Ks. ZYGMUNT GOLIAN.

JEDNOŚĆ RODZINNA.

Jedność katolickiego społeczeństwa, katolickiej rodziny, wszystkich ludzi i narodów, jest to jedność powszechna i najpowszechniejsza, bo obejmująca świat cały i wszystkie wieki, jest matką wszelkiej innej prawdziwej, żywej i świętej jedności, jedności rodzinnej, jedności stanów, jedności wszystkich ludzi przez miłość, jedności patryotycznej.

Dziś mówimy o jedności rodzinnej jako najpierwszej w Kościele, jako uświęconej Sakramentem, o jedności, która jest najnaturalniejszym i nieodzownym warunkiem bytu i jedności społecznej, a którą stworzył i odnowił Bóg.

Bóg jak stworzył człowieka pojedyńczego, tak stworzył i rodzinę na obraz i podobieństwo swoje. Rodzina to jak człowiek, troistość i jedność w tem Boska. Człowiek troisty rozumem, miłością i czynem. Czyn prawdziwy, ani jest płodem rozumu bez miłości, ani miłości bez rozumu. Rozum bez miłości zdolny do fałszu nie do czynu, miłość bez rozumu zdolna do szaleństwa lub zbrodni, nie do czynu. Rozum w człowieku, to ojciec czynu, miłość to matka, czyn to dziecię rozumu i miłości, o tyle błogosławiony owoc o ile rodzice jego w doskonałej zgodzie i jedności. Nie, niedosyć mieć serce do czynu pożytecznego, niedosyć mieć rozum do czynu wzniosłego, nie dosyć mieć rozum ludzki bez wiary do czynu świętego.

A rodzina to także jedność i troistość na podobieństwo Boskie. Rodzinę składają trzy osoby: ojciec, matka, dziecko—ro-

zum, miłość, czyn. Gdy się to popsuło skutkiem grzechu, wtenczas rodzina stała się albo jak żydowstwo jednością samotną, albo jak pogaństwo rozterką, wielością bez jedności. Rodzina przed Chrystusem to albo tyrania przemocy albo tyrania buntu, albo matka i dziecko zdeptane siłą ojca, albo powaga ojca zdeptana rozpustą matki lub nieposłuszeństwem dziecka. Klaudjusz, Neron i Agrypina piękna rodzina! lub nawet u Żydów Dawid, nałożnica i Absalon! piękna rodzina turecka, piękna rodzina z owych małżeństw.

Świeżo mieliśmy sprosny skandal, gdy człowiek takiej rodziny ukoronowany stawał przed kratkami sądów francuskich. Pan Jezus odnowił co człowiek zepsuł; jak odnowił ku zbawieniu człowieka, tak odnowił rodzinę. Mężom każe religia miłować żony, jak Chrystus umiłował Kościół, żonom podlegać mężowi jako przedstawiającym Chrystusa, a obojgu porucza staranie i miłość nad dziecięciem pod groźbą odstępstwa, iż będzie jako poganin i celnik. Kościoła głową niewidzialną jest Chrystus, widzialną Papież, on sam jest matką, wierni są dziećmi. Wierni są owocem jedności Kościoła z Boskim jego Oblubieńcem.

Rodzina jest małym lecz wiernym obrazem Kościoła. Głową jej jest Chrystus niewidzialny, widzialną ojciec; Oblubienicą—Matka, Matka jednoczy w sobie powagę, siłę, rozum męża, oraz uległość, słabość i potrzebę kierunku dziecka. Dzieci to wierni i o tyle wierni o ile uznający powagę ojca i matki.

Jedność rodzinna pierwszy owoc jedności Kościoła katolickiego, drugim jest jedność stanów. Kościół chce, aby każda rodzina była jak najsilniej jedna, ale nie samotna. Dlatego nawet zakazuje małżeństw w pokrewieństwie, nie lubi małżeństw kastowych, chce bowiem, aby się pokrewieństwo i braterstwo szerzyło, aby naród stawał się rodziną. Kościół, aby z jedności rodzinnej dojść do jedności społecznej, tworzy jedność pośrednią, to jest jedność stanu. Rodzina stanów, jak rodzina krwi, jak człowiek zawsze z trzech składała się wyrazów. Dawniej szlachta, mieszczaństwo i lud—ojciec, matka, dzieci. Mieszczaństwo nie miało sobie za ujmę stać niżej, jak nie miała sobie za ujmę matka, że niżej stoi od ojca, bo za to bliżej była dziecka. Cywilizacya to jest wychowanie ludu początkowało się od ojca, od stanu szla-

chty. Szlachta nie na to, aby stała butnie wysoko, lecz żeby wszystko wznosiła ku sobie. Stan średni na to, aby ze szlachtą jednoczył lud.

Stan średni pracą umysłu był jedno ze szlachtą, pracą rąk jedno z ludem. Jak matka łączył w sobie siłę ojca, słabość dziecka, godność szlachty i miłość ludu. Lud szanował szlachtę i kochał stan średni. Ale ten stan rzeczy zepsuty został. Czem? Naprzód oderwaniem się szlachty od Kościoła, potem oderwaniem się mieszczaństwa od szlachty, nakoniec oderwaniem się ludu od szlachty i mieszczaństwa. Szlachta oderwana od Kościoła straciła siłę cywilizacyjną—uszlachetniania, i raczej spodliła rodzinę stanów swą niewiarą i swojemi zgorszeniami. Naprzód lekceważenie Kościoła, kapłaństwa poszło od szlachty i szlachta zaraz stała się źródłem zepsucia, z jej szczytów zepsucie spłynęło na stan mieszczański, stan mieszczański rozwiedziony z Kościołem, rozwiódł się ze szlachtą, a że niewiara i rozpusta kobiety ohydniejsza niż niewiara i rozpusta męża, dlatego stan średni szkaradnym się zjawił w swej niewierze, sprosnym w zepsuciu. Został lud bez szlachty i mieszczan, jeszcze wiarą zjednoczon z Kościołem przez kapłanów, tych ewangelicznych szlachciców ale zepsucie ze szczytu płynące w sfery średnie od ojca do matki, spadło wreszcie w sfery najniższe i lud zepsuciem rozwiedzion z Kościołem bierze rozwód ze szlachtą i mieszczaństwem, groźny krwawy rozwód!

Ksiądz, który jest pierwej apostołem patryotą, niż apostołem królestwa Bożego, prędko zawiedzie i zdradzi. Bojąc się ulicy ze zmianą okoliczności będzie się bał tyranii. Będzie jak Judasz, który przed Chrystusem kładł ubogich mówiąc: Ut quid perditio haec? lub jak owi żydzi, którzy skazali Chrystusa na śmierć bojąc się, aby Rzymianie nie przyszli i nie wzięli miejsca ich.

Papieże odzywali się w obronie narodów, ale wtenczas kiedy narody uczuwały ich powagę. Grzegorz za Saksonami, Pius za Bułgarami, wszakże nie wtenczas, kiedy ludy wołają: precz z Papieżem królem!

Nierozdzielność małżeńskiego węzła stanowi nierozdzielność rodziny. Matrimonium ad matris munia—urząd matki. Gdzie małżeństwo nierozdzielne? tylko w Kościele katolickim; tylko Koś-

ciół nie zna i nie chce znać rozwodów, bo Kościół chce jedności rodzinnej i sam dla tej jedności pracuje, on mówi z Chrystusem, *aby byli jedno, jako ty we mnie, a ja w tobie, aby i oni byli jedno u nas.* Odstępstwo od Kościoła i rozbicie jedności małżeńskiej zawsze szło w parze: rozwód z Kościołem był albo przyczyną rozwodu z jednością małżeńską, albo skutkiem, środkiem, albo celem.

Kto więc burzy jedność Kościoła, burzy jedność i szczęście rodziny, rozdziera jedność narodu i jedność Kościoła. Złe małżeństwa największą są klęską jedności narodowej. Podział naszej ojczyzny wspólnej wyprzedził podział tej małej Ojczyzny, którą jest rodzina. Rodzina przez rozwód rozpadła się na trzy części: ojciec oddał się obcej, matka przechodziła w ręce obcego, dziecko obcemu zostało powierzone. Rozbita jedność rodziny, rozbita jedność narodu.

A kiedy się stał podział rodziny, jej rozszarpanie? Kiedy się u nas odbywał podział Kościoła, kiedy nas od Kościoła odrywał dyssydentyzm i niewiara w końcu zeszłego wieku. Straszliwa loika!

Podział w łonie naszem czyli rozkład Kościoła, przez oderwanie się od niego sercem; podział rodziny przez podział Kościoła; podział kraju przez podział rodziny?

Ale ta straszliwa loika nieszczęścia wiedzie nas gorzkiem doświadczeniem do loiki pociechy i odbudowania.

Połóżmy dwie przyczyny, konkluzya sama wypadnie. Bądźmy jedno z Kościołem, a zniknie podział rodziny, odnówmy jedność z Kościołem, a odnowi się jedność rodziny, reszta będzie prostem następstwem.

Innego ratunku niema! Ale ten jeden jest i możebny w podjęciu i niezawodny w skutku! Próbujcie z wiarą a Bóg dopomoże!



LIBERALNY KATOLICYZM.

Zagadnienia naszej przyszłości najlepiej wyraziłby medal z jednej strony mający napis: „Duch świata zawładnął chrześcijańskiem społeczeństwem“, z drugiej zaś strony: „Ratunkiem naszym będzie post i modlitwa“. Jeżeli kiedy, to dzisiaj mówić możemy o Kościele „wojującym“; ustawiczną bowiem toczy walkę jako znak, któremu sprzeciwiać się będą. Jeżeli Chrystusowi Panu urągano na ziemi, to w dalszym ciągu Kościół jest owem miastem leżącem na wzgórzu, które się nie ukryje przed okiem wędrowca. Wzrok całego świata zwrócony jest na Rzym, od Kościoła żąda świat rozwiązania najzawilszych tajemnic religii, a równocześnie wrogo staje przeciw niemu usposobiony, nowe dyktuje mu prawa, wyłania się na nowo rozdźwięk jaki istniał ongi między ateizmem a chrześcijanizmem w pierwszych wiekach. Kościół jest znakiem, któremu sprzeciwia się świat, a w obozie nieprzyjacielskim zaciera się różnica między chrześcijaninem a ateistą, gdy chodzi o zniewagę Kościoła. Ale nie tylko innowiercy obelgami obrzucają instytucyę Bożą, posiadamy między katolikami aż nadto stronnictw i programów, które nie licują z duchem Bożym. Chcąc uczcić stanowisko i godność Kościoła katol., musimy wpierw zbadać jak się obchodzi świat z Kościołem Chrystusowym, i jak winien być uczczony przez prawdziwych swych synów.

Chociaż przeciwnicy dobrze pojmują czem jest Kościół i w duchu go całkiem inaczej osądzają, to jednak przeświadczenie nie idzie w parze z czynem. Kościół jako przed XIX wiekami, tak i dziś może wołać do serc przeciwników słowami swego Założyciela: „Tak dawny jestem wśród was a dotąd mnie nie zna-

cie"! Nowoczesna kultura uznała Kościół jako „nieprzyjaciółkę wiedzy, oświaty, wykształcenia, państwa, wolności i dobrobytu". Tak nie tylko sądzą innowiercy ale i katolicy wykształceni przejęci modernizmem; że zaś według ograniczonego „sądu ludzkiego" wiele do krytykowania znajdują przyczyn, czynią więc porównania między nauką katolicką a nauką głoszoną przez Lutra, Kalwina i innych sekciarzy; werbują sobie obojętnych katolików i szczycąc się nimi wołają: „Patrzcie, w naszych szeregach mamy wielu zwolenników i to wśród katolików"! Harnack i jego zwolennicy głoszą, że katolicyzm nie ma nic wspólnego z Ewangelią a nawet jest z nią sprzeczny. Nie dziw tedy, że plwają na naukę i zwierzchnictwo Kościoła katolickiego, a czynią to wszędzie gdziekolwiek nadarzy się sposobność. Literatura nowoczesna, niemoralne życie oto atomy, które zatruwają umysły i serca katolickie. Kto więc w XX-tem stuleciu zwać się pragnie dobrym katolikiem, musi poznać na czem się katolicyzm zasadza, musi znać jego Boskie założenie. Liberalny katolicyzm pragnie pojednania modernistycznego świata z Kościołem ale kosztem *dogmatu*, kosztem nieuznania dogmatu o nieomylności. Przedstawiciele nowoczesnej kultury żądają, aby Kościół czynił im ustępstwa, przychylał się do ich potrzeb i wymagań. Wszelkie prawdy i ceremonie kościelne, które nie są objęte dogmatem mają być usunięte, szczególniej, gdy stoją im na przeszkodzie do zgody z Kościołem.

Co więc nie jest dogmatem nie obowiązuje katolika i posiada tylko względną wartość. Nieomylności Kościoła nadużywają nawet jako płaszczyka do pokrycia swych błędów, mówią bowiem, że przez ten dogmat Kościół orzeka, że działalność papieża jako „nieomylnego nauczyciela" bardzo jest ograniczona, i poza tą granicą kończy się jego posłannictwo Boże. Zapominają o treści orzeczenia dogmatu o nieomylności:

„Wiernie stojąc przy tradycyi przekazanej nam od początków wiary chrześcijańskiej ku chwale Boga, dla podwyższenia religii katolickiej, za zgodą św. Soboru orzekamy jako dogmat od Boga objawiony: *że Papież Rzymski, gdy z katedry mówi, to jest, gdy spełnia urząd Pasterza i Nauczyciela wszystkich chrześcijan, według najwyższej swojej apostolskiej powagi orzeka naukę*

o wierze i obyczajach mającą być wyznawaną przez Kościół powszechny, w skutek Bożej pomocy, jemu w osobie bł. Piotra przyrzeczony w orzekaniu nauki o wierze i obyczajach tę nieomylność posiada, w którą Boski Odkupiciel chciał Kościół swój mieć zaopatrzony, gdy o wierze i obyczajach orzeka; że zatem tego rodzaju orzeczenia rzyms. Papieża same z siebie, nie zaś ze zgody Kościoła przekształcone być nie mogą. Gdyby zatem kto śmiał temu naszemu orzeczeniu sprzeciwić się, od czego Boże broń, niech będzie wyklęty".

Katolik nie może inaczej pojmować religii katolickiej jak, że Papież, najwyższa Głowa Kościoła, złączony jest nierozerwalnie z nauką Kościoła, a to co głosi i naucza jest wyrazem Objawienia i głosem powszechnego Kościoła, który żąda, aby Namiestnik Chrystusowy tworzył jedno ciało z Kościołem.

Równie prawdą jest, że papież osobiście „seorsum ab ecclesia" jak mówią teologowie, jest najwyższym sędzią w rzeczach wiary, że swą nieomylność, swą władzę, jurysdykcyę, nie od Kościoła lub Episkopatu, ale bezpośrednio od Ducha św., jako prawdziwy następca Piotra, otrzymuje, że nadto jego rozporządzenia, nie przez aprobatę Kościoła (non ex consensu ecclesiae), ale mocą władzy Bożej udzielonej Piotrowi, stają się dla nas nieomylne, dlatego też w „Sylabusie" żąda od wiernych posłuszeństwa i uznania nieomylności papieskiej. Biskupi katoliccy w okólnikach swych, jako i dyecezalne synody, uznają w całej pełni władzę i rządy Papieży.

Znaną jest wrzawa jaka powstała w obozie modernistów przy ukazaniu się nowego Sylabusa. To co się odnosiło do Piusa IX, odnosi się również do jego następcy, szczególniej słowa wypowiedziane przez Leona XIII: (encyk. Immortale Dei) „Pius IX napiętnował w Sylabusie błędne nauki, aby katolicy wśród tej powodzi złego, posiadali pewnego przewodnika".

W Encyklice o modernizmie pragnie Pius X zwrócić uwagę katolików na przepaść jaka dzieli modernizm od katolicyzmu, na krzywdę jaką nam czynią głosząc, że Kościół wypowiada wojnę wszelkiemu współczesnemu postępowi, a wszystko to co nowe i modernistyczne potępia i gani. W nowym Sylabusie nie chodzi o wypowiedzenie walki słusznemu modernizmowi, ale

o usunięcie wybryków niezdrowego modernizmu. Że ci reformatorzy katoliccyXX wieku są nieprzyjaciołami dogmatów,o tem świadczą ich pisma. W piśmie swem „Gral“ 1907 piszą: „Roma via et vita“. Jakże te słowa tłumaczyć? Więc wola jednostki ma rządzić, przeklinać, grozić lub pouczać? „Wiedza i nauka jest jedynie Bogiem, daje nam bowiem świadomość i dowody. Dogmatów nie możemy uznawać za absolutną prawdę“.

National Zeitung w numerze z 19 kwietnia 1908 pisze: „dla nowoczesnego społeczeństwa jak w chrześcijańskiej tak i w innych religiach zanika znaczenie dogmatów, a założyciele tej nauki muszą ustąpić z pola walki. Walka doczesna musi zatrzeć wszelki przesąd o życiu nadprzyrodzonem, niebie, piekle... Postać legendowa Chrystusa w jakiejkolwiek występuje formie jest wątpliwa, był on przyjacielem ludzi, przestawał z ubogimi rybakami, był im przyjazny i to poświęcenie się tak na lud oddziałało, że poczęto wierzyć w Jego zmartwychwstanie, Boskość, chociaż był to wymysł chorej wyobraźni kobiet, dzieci i młodzieńców fanatyków. Katolicki chrześcijanizm czerpał swój pierwiastek na wzorach łacińskich, założycielami Kościoła byli ludzie rzymskiego pochodzenia, toż samo da się powiedzieć o świętych Pańskich. „Prawdziwy chrześcijanizm dała nam dopiero reformacya. Opieramy naukę naszą na wolności sumienia i stąd najwięcej jesteśmy chrześcijanami“.

Tak piszą liberalni reformatorzy a za nimi cała plejada naśladowców, propagatorów „wolnej myśli“, wolnej miłości i rzekomo sławnych orientalistów. Gdy jakie niedorzeczności wymyśli zagranica u nas znaleźć się muszą naśladowcy.

Osłabienie i ograniczenie wiary kościelnej, tak zwany liberalny katolicyzm napiętnował już Leon XIII, w piśmie do biskupów westfalskich: „Dobrze znane jest zepsucie i niebezpieczne następstwa wypływające z fałszywych zapatrywań, które wygłaszają liberalni katolicy“.

Trudno zaprzeczyć, że antychrześcijańska nauka rozpostarła panowanie duchowe nad światem modernistycznym i ujemny wpływ wywiera na młodzież. Nawet ludzi bezstronnych oddanych jedynie nauce, coraz dziś mniej, większość bowiem wyraża bez ogródki swe antyreligijne przekonania. Nie po-

wiemy za wiele twierdząc, że wiele talentów i prac naukowych, przynieśćby mogło ludzkości większy pożytek, gdyby nie były zaprawione duchem niewiary i sceptycyzmu. Ludzie przewrotni z jadem nienawiści, ze swymi odczytami i dziełami, stanowią w duchowem życiu potęgę pracującą przeciw Kościołowi i chrześcijanizmowi. Do nich w imię niezależnej wolności garnie się młodzież: przyszli lekarze, adwokaci, profesorowie, przywódcy polityczni. W tych wpajają poglądy, które w przyszłości wnoszą w życie i szerzą wśród ludu. Czyż wobec tego można się dziwić, że tyle „z inteligencyi“ powątpiewa o prawdach wiary, krytykuje instytucyę Kościoła, żąda odłączenia Kościoła od państwa, wyszydza katechizm i wolnomyślnymi się ogłasza.

Chętnie podejmuje się liberalny katolicyzm roli reformatora Kościoła, i to pod hasłem „kultury“ lub nauki. Modernistyczna kultura zaślepia ich, w matce „Kościele“ widzą same błędy i usterki. Pytamy, czy liberalny katolicyzm zdaje sobie sprawę z doniosłości i skutków swej niecnej propagandy?

Nauka, wiedza! wielkie to słowo, niestety zbyt często nadużywane przez ludzi wielce ograniczonych. Wiek siedmnasty „w imię nauki“ zaprzeczał nauce Kościoła o stworzeniu świata, potopie, pochodzeniu człowieka, a jednak nieco później taż sama wiedza uznała za prawdziwe dowody przedstawione przez Cuviera, Humbolta i innych. Strauss z falangą racyonalistów głosił: Wiedza, wiedza ponad wszystko, nieprawdziwą jest Ewangelia, Chrystus nie jest Bogiem“. A jednak został zwyciężony! Renan głosił: tylko wiedza i krytyka, gdy kreślił żywot Jezusa Chrystusa; a wszakże ta jego wiedza zdemaskowaną została, jako ciemnota, fałsz, spekulacya. Tą samą wiedzą pragną dziś wstrząsnąć posadami Kościoła Chrystusowego, aby zamilkł, nie potępiał i zastosował się do ich reform. Ale ludzie, którzy wcześniej czy później przyznać się muszą do błędnej swej nauki, którzy dla ugruntowania jakiej fałszywej doktryny uciekać się muszą do wywodów bezpodstawnych swych poprzedników, cóż mogą zdziałać? czem się przysłużą owi przywódcy modernistyczni, których hasłem ni maitre-ni Dieu? Napróżno szukalibyśmy w Kościele choć jednego punktu, któryby według poglądów „liberalnych katolików“, potrzebował reformy i mógł być

zgodny z modernistyczną wiedzą. W pośród tych sporów i rozpraw, grzebiących resztki wiary jaka tli w sercach uczących się podlotków, wśród tej rozterki duchowej i walki stronnictw, stoi Kościół, zawsze jedną głoszący naukę, zawsze równo miłujący świat,On jeden ma prawo powiedzieć uczonym astronomom, prawnikom, geologom, lingwistom, krytykom: „Panowie, po naszej stronie słuszność, Kościół nie zmieni swej nauki według waszych poglądów, ale wy zmienicie wasze według prawd Bożych, ja zostanę niezmieniony“.

Przyszłość Kościoła, a o tę przyszłość tak bardzo troszczy się liberalny katolicyzm, osądza wierzący syn Kościoła nie według historyi i zapatrywań poszczególnych dziejopisarzów, ale według nieomylnych proroctw Bożych: Habemus firmiorem propheticum sermonem. Non praevalebunt—oto prorocze słowa samego Boga, zapisane złotemi głoskami, które przyświecają ludzkości jako velut lucerna in loco caliginoso, które nam Oblubienica Pana—Kościół objaśnia i wykazuje, że mimo prześladowań Kościół żył i żyje, zwyciężał, zwycięża i zwyciężać będzie do końca.

II.

Dla tych wszystkich, którzy nie chcą ujawnić wyraźnie rozdźwięku swego z Kościołem, a do nich zaliczamy modernistów, reformatorów i liberalnych katolików, staje się Kościół nierozwiązaną zagadką, napróżno szukają wyjścia, któreby ich zadowolić mogło. Osądzają działalność Kościoła według swych słabych sił; jedni podnoszą zarzut, że Kościół chce zawładnąć i pod swe berło ująć ster rządów świata; inni, owi „reformatorzy katolicy“ załamują ręce nad smutnem położeniem Kościoła, uskarżają się na brak środków materyalnych do dalszej propagandy, na brak siły zbrojnej wobec potęgi władzy świeckiej, na niemoc Kościoła co do zwalczania wolnomyślnych pism i książek, i upatrują w tem całkowity upadek katolicyzmu. Ponieważ ten rozkład Kościoła nie nadchodzi, ponieważ Kościół stwierdza swą żywotność, poczynają się trwożyć i obawiać o Kościół. Oba stronnictwa błędną idą drogą, nie znają istoty i zadania Kościoła.

Kościół pozostanie dla tych zagadką, którzy nie chcą uznać Boskości Jego pochodzenia. Biskup Ketteler pisze w tej spra-

wie: „Przeszkodą w żywej przynależności do Kościoła Chrystusowego stanowi brak wiary w Boskie założenie Kościoła, nie uznają ludzie, że Kościół działa z mocy Bożej i przez mądrość Bożą widzą w nim tylko dzieło ludzkie i mądrość ludzką. Dopóki żyją zdala od Kościoła odczuwają wewnętrzną potrzebę uznawania jego działalności za przyrodzoną, ludzką, w przeciwnym bowiem razie, musieliby uznać Jego Boskość i powrócić do prawdziwej wiary, do tej jedności Kościoła, która się ukazuje w osobie jednego zwierzchnika Papieża, jedności, którą wyjednał mu Chrystus w ostatniej modlitwie do Ojca niebieskiego, aby Kościół był *jeden* jako Syn Boży z Ojcem jedność stanowią, tej jedności, którą wykazał Zbawiciel stając na czele Kościoła przez siebie założonego, nie chcą uznać dzisiejsi pionierzy wiedzy, widząc w Papieżu nie zastępcę Boga rządzącego z współudziałem Ducha św., ale ziemskiego zwierzchnika. I stąd wiele się pisze o gromach Watykanu, o wpływie jaki wywiera Kościół na rządy świeckie, ale nie mówi się o jego władzy nad duszą, celu i zadaniu nadprzyrodzonem".

Zarzucają dalej, w obozie modernistycznym, że papieskie dogmaty wiary powstrzymują nas od przyjęcia bez zastrzeżeń wszelkiej nauki świeckiej, że Rzym tamuje oświatę. Kościół przyjmuje wszelką pewną, niedwuznaczną wiedzę i naukę, a nawet ją popiera Pomimo to, Kościół jest potrzebą dla ludzi, jak sam to przyznaje Harnack w swem dziele: „Vorlesungen über das Wesen des Christentums". Tylko w łączności i pokoju z Bogiem, który wyższy jest od wszelkich pojęć i rozumowań ludzkich, uzyskać możemy jedność i zgodę" a na innem miejscu dodaje: „Religia, tj. miłość Boga i bliźniego, daje ludziom cel życia, bo nauka tego dokazać nie jest w możności Piękną jest nauka, biada temu, kto ją lekceważy, ale na pytania: skąd, dokąd i naco nie daje odpowiedzi, w tym kierunku wiemy tak samo mało, jak przed dwoma tysiącami lat.

O tem uczy nas Kościół i Objawienie Boże. Wszystkie dusze, a więc i przedstawicieli nowoczesnej kultury, powierzył Bóg Syn Kościołowi, aby zaprowadził ich do Boga. Ze Stolicy Piotrowej oczekujemy też wskazówek do ratowania zmodernizowanych jednostek, a jedną z takich wskazówek jest ostatnia Encyklika o mo-

dernizmie. Kto z temi wadami i upomnieniami nie harmonizuje, albo im zaprzecza słuszności, ten błądzi i na złej znajduje się drodze. Dobry żołnierz uważa sobie za zaszczyt obronę powierzonego mu fortu, broni też z poświęceniem życia sztandaru swego pułku, i uważa za zdradę sprzeniewierzyć się rozkazom i planom swego wodza.

Obowiązkiem syna katolickiego Kościoła jest słuchanie nauk i upomnień Stolicy Piotrowej, albowiem ona jedna ma władzę i prawo bronienia od błędów; Stolica Apostolska rządzona przez Ducha św. podaje nam naukę niesfałszowaną i stąd się jej rozporządzeniom poddać należy. Obowiązkiem jest katolickich teologów pisać i głosić nauki odnoszące się do wiary świętej jedynie zgodne z pismami i nauką Ojców Kościoła, albowiem tam znajduje się prawdziwa wiedza. Smutny zwykle koniec bywa reformatorów Kościoła, świeży dowód daje nam sfanatyzowany ex zakonnik, którego socyalistyczne dążności zreformowania Kościoła doprowadziły do rozterki duchowej i wystąpienia z szeregów duchowieństwa.

Naszem hasłem niech będzie: *Ubi Petrus ibi Ecclesia!*



Walka kobiet o prawa.

Wśród spraw, które niepokoją świat, kwestya kobieca poważne zajmuje miejsce. Nie obejmuje ona poszczególnego stanu, ale połowę ludzkości, a więc i połowę chrześcijańskiego życia, połowę naszych parafian. Ponieważ zaś świat kobiecy nie żyje w sobie zamknięty, lecz działa i żyje wespół z mężczyznami, rozchodzi się więc o rozwiązanie ogólnych zadań społecznych.

Kobiety pragną poznać teologiczne, pedagogiczne prawdy społeczne i prawnicze a nie mniej i historyę. Gdyby zaś nawet te nauki rozporządzały stałemi prawidłami, to jeszcze trudnoby było zadosyć uczynić wszystkim żądaniom kwestyi kobiecej. Obecna niepewność różnych zagadnień naukowych, stawia poważne przeszkody. Kobiety zabrały głos z zwłaściwym ich rodzajowi bezładem, małostkowością, pobieżnością i afektacyą, zamęt

i rozłam sprowadzają społeczny. Powodem kwestyi kobiecej jest sprawa socyalna, i stąd nie należy się dziwić, że ją z socyalnego punktu widzenia roztrzygnąć pragną. Idąc z duchem czasu, usiłują rozwiązać tę kwestyę z punktu niechrześcijańskiego; Elly Key naprzykład oczekuje pomyślnego rozwiązania kwestyi kobiecej, gdy ludzie pozbędą się chrześcijańskich zapatrywań na życie. Tą samą drogą idą: Tylicka, Iza Moszczeńska, Sempołowska, Bujwidowa i inne. O. Rösler zasługuje na uznanie, że w dziele swem: „Die Frauenfrage vom Standpunkte der Natur, der Geschichte u. d. Offenbarung“ unika stronniczości, a kwestyę kobiecą stawia w świetle przyrody, historyi i Objawienia. Strona socyalna jest wyłożoną, ale nie w tem świetle, jak to czynią inne pisma. Aksiomat: Solutio omnium quaestionum Christus, znajduje zastosowanie. Chrześcijanizm nie tylko usiłuje znaleźć rozwiązanie, ale je posiada W pierwszym rozdziale mówi o rozumie. Oba rodzaje są jednakiej wartości, ale nie są sobie równe. Nowoczesny ten pogląd, który zewsząd daje się słyszeć, potrzebuje uzasadnienia. Wprawdzie wszelka różnica matematyczna, odnosząca się do stanowiska i znaczenia rodzaju, jest wykluczona. Nie mają oba rodzaje iść obok siebie, raczej na siebie wpływać i wzajemnie się uzupełniać.

Badania duchowych i fizycznych różnic rodzajowych wykazują, że mężczyzna więcej do władzy się nadaje, że odznacza się siłą i wyniosłością swej natury, podczas gdy kobieta jest wyobrażeniem dobroci, miłości i piękna.

Rozbiera nadto poszczególne kwestye z życia duchowego kobiety, oraz bada słuszność lub niesłuszność teoryi o piękności, cnotliwości i słabości płci niewieściej. Duszpasterstwo i wychowanie niejedną naukę mogą zaczerpnąć z tego rodziału. Autor uważa za potrzebne, aby w zakładach żeńskich nie tylko wpływ kobiecy dominował, ale, aby znajdowali się też przedstawiciele męscy, co w domu przez ojca, a w szkole przez katechetę da się uskutecznić. Z tego wynika, że w klasztornych internatach zadanie duszpasterzy nie powinno się ograniczać na wykładzie w szkole, ale, że jako ojcowie czuwać muszą nad zakładem.

Drugi rozdział rozbiera stanowisko kobiety według świadectwa historyi. Widzimy kobietę w życiu przedchrześcijańskiem

i stanowisko jej w narodach kulturalnych. Chrześcijanizm odradza obyczaj i małżeństwo i żąda równej moralności dla obu płci. W historyi starożytnej Kościoła ujawnia się błogosławieństwo chrześcijanizmu dla życia kobiety. Wieki średnie dalej prowadzą tę pracę: wiadomości o wychowaniu dziewcząt mnożą się, życie klasztorne zakwita! Wprawdzie rozwiązłość obyczajów już wtedy zaporę stawiała Kościołowi i rzuciła cień plamy na historyę średniowieczną. Modernistycza kultura rozważana jest według trzech stopni: włoskiego renessansu, niemieckiej pseudo-reformacyi, i francuskiej rewolucyi. Ten duchowy ruch przyczynił się do traktowania kwestyi kobiecej ze stanowiska niechrześcijańskiego, nauka Lutra o kobiecie i małżeństwie stanowi odłam od Chrystusa, toż samo czyni Bebel i jego zwolennicy. Część historyczna jest zarysem historyi moralności z której wynika, że obyczajność zależną jest od obu płci i od zobopólnego zachowania. Modernizm chce dowieść, że duchowo mało się różni mężczyzna od kobiety, dopiero kultura z biegiem czasu przekształciła kobietę. Ale historya wykazuje, że różnica płci w naturze spoczywa, a nie jest rzeczą nabytą, bo po wszystkie czasy kobieta oddzielne zajmowała stanowisko i zakres działania aniżeli mężczyzna. Cicero słusznie zaznacza: De quo omnium natura consentit, id verum esse necesse est. W końcu przebieg historyczny wykazuje, że słuszność miał Goethe pisząc: najważniejszym, najgłębszym tematem historyi świata, któremu wszystkie inne muszą się poddać, jest konflikt niewiary i wiary. Dlatego pasterze powołani zostają, aby strzegli prawdziwego ideału kobiety, który z wiary bierze piękno i siłę życiową.

Trzeci rozdział mówi o Objawieniu. O stworzeniu kobiety, jej udziału w grzechu i odkupieniu. Wywody Ojców, spekulatywnego i mistycznego rodzaju są przedstawione, a chociaż nie zawsze może dosyć jasno, uwidocznia się jednak pojęcie chrześcijaństwa w pierwszych wiekach.

Wobec ilości materyału nie można uniknąć usterek. Oby pismo o. Röslera o kwestyi kobiecej stało się przewodnikiem jak dla duchowieństwa tak i dla świeckich katolików i niewiast. Zasługuje na przeczytanie i przyswojenie sobie jego poglądów.

Nowoczesne prądy chcą wyzwolić niewiastę z rzekomego poniżenia, zapominają, że katolicyzm wyzwolił mężczyznę z jednej tylko niewoli, z niewoli grzechu; ale co się tyczy kobiet, wyzwolił je z dwóch niewoli: z niewoli grzechu i z nie mniej strasznej niewoli mężczyzny, stawiając kobietę pod bezpośrednią opiekę Boga. Katolicyzmowi zatem zawdzięczają stanowisko, które zajmują w nowoczesnem społeczeństwie. On to przemienił mężczyznę, dawnego władcę i tyrana, w niewiast opiekuna, w ich podporę, towarzysza, brata; od dał niewiastom do rąk, na których kajdany długotrwałej niewoli wycisnęły sińce— berło; on uczynił z niewiast poświęcone istoty, które z radością czci się, poważa, kocha, otacza najczulszymi względami; on wreszcie uczynił z kobiety pośredniczkę pokoju, źródło szczęścia rodzinnego, dźwignię cywilizacyi społeczeństwa i podziw świata. Ale katolicyzm zdziałał to wszystko jedynie za sprawą Kościoła. — Kościół to czujna warta, straż nieskazitelna wszystkich prawd powierzonych przez Boga i jej wiernej służbie, stojąc w obronie społeczności domowej, którą stworzył od dziewiętnastu wieków; zabezpieczył ich prawa i ich godność przez długie stulecia. Kościół to, ile razy zaczepiono chwałę dziewictwa, jedność i nierozwiązalność małżeństwa, na czem spoczywa kobiet niezależność i wolność, wielką podnosił wrzawę i powstawał z waleczną odwagą, z siłą, zapałem lwicy, której lwiątkom chcą wyrządzić krzywdę. Kościół to stawił czoło wszelkim potęgom i on to niemal naraził wszystkie swoje interesy i wystawił się na wszelkie prześladowania, aby je zasłonić przed brutalnością mężczyzny. Kościół to wreszcie wskazał kobiety światu, jako swoje ukochane córy, z któremi obchodzić się należy jak ze źrenicami oczów Kościoła.

Czem byłyby niewiasty bez Kościoła? Bez Kościoła, już dawno herezya, wtrącając ponownie rodzinę w ohydę pogańskiej zmysłowości, zniosłaby wszelkie opiekuńcze na rzecz kobiety ustawy, i niewiasty wszystkie, spodlone, poniżone, nieszczęśliwe byłyby się znalazły w smutnem położeniu, w którem kobieta marny prowadziła żywot za dawnego pogaństwa i w którem dziś jeszcze się znajduje wśród tylu bałwochwalczych ludów nowoczesnych. I z tej toni nie byliby niewiast wyratowali filo-

zofowie, publicyści, juryści, świeccy władcy. Jeżeli oni czasem przemawiali za prawami niewiast, działo się to wtedy tylko, gdy słuchali Kościoła i uczuciami Kościoła względem kobiet natchnieni byli. Ale skoro tylko szli za własną myślą i popędem, zawsze wszędzie przeciw nim występowali; w piekielnej zgodzie spiskowali, aby poniżyć i unieszczęśliwić; wzajemnie się wspierali i dopomagali sobie, aby strącić, ujarzmić, i nitować kajdany kobiet.

Jakżeż więc potworną byłaby niewiast niewdzięczność, gdyby nie poświęciły się duszą i ciałem służbie i rozpowszechnianiu Kościoła! gdyby się odwróciły od Kościoła i połączyły z heretykami, filozofami, niedowiarkami, wrogami Kościoła! Byłyby wyrodnemi córami, zapominającemi o dobrej, czułej matce, która je wyniosła i wyposażyła wszelkimi skarbami. Byłyby istotami ludzkiemi, bezdusznemi i bez serca; byłyby potworami w kobiecych kształtach, godnymi potępienia, które św. Paweł rzucił na tych, którzy nie kochają Jezusa-Chrystusa i Kościoła; zasłużyłyby na to poniżenie i męczeństwo, które znosiła i znosi zawsze i wszędzie kobieta poza chrześcijaństwem, poza Kościołem, a z których chrześcijaństwo i Kościół kobietę wyzwoliły.



KAZANIA KATECHETYCZNE.

3. O Piśmie św.

Wszelkie pismo od Boga natchnione jest pożyteczne ku nauczaniu.

II, Tym. III, 16.

Wyłożono już wam w poprzedniej nauce katechizmowej, że wiara katolicka nie jest czczym, bezpodstawnym wymysłem, nie ulega zmianom i poglądom rozumu i czasu, ale jest cnotą nadprzyrodzoną wlaną przez Boga w serca ludzi, przez którą wierzymy w to wszystko, co Bóg objawił i przez Kościół do wierzenia podaje.

Bóg nie przemawia bezpośrednio do każdego człowieka, nie objaśnia go w jaki sposób go stworzył, odkupił i jaki jest cel człowieka na ziemi, ale wybiera pośród ludzi sprawiedliwych, bogobojnych mężów, którym objawia swą wolę. Takimi mężami byli patryarchowie i prorocy Starego Zakonu. Kiedy grzech skaził rodzaj ludzki, posyła Bóg Ojciec Syna Jednorodzonego, przyobleka Go w naturę i ciało ludzkie, aby szedł i głosił zbawienie; Chrystus Pan wybiera sobie dwunastu Apostołów i objawia im prawa i przykazania Boskie. Wszystkim prorokom St. Zakonu jako i Apostołom i uczniom N. Zakonu nie została udzielona prawda Objawiona na wyłączny ich użytek, ale jako dar Boży, jako nauka, którą głosić mieli światu całemu. Aby spełnić należycie wolę Bożą, dwie drogi obierają Apostołowie, pierwsi opowiadacze słowa Bożego. Jedną część Objawienia otrzymanego od Pana, spisują w księgach, drugą część głoszą ustnie. I stąd posiadamy prawdy

Boże, które zawarte są w Piśmie św. i w Tradycyi, czyli ustnem podaniu. Pismo św. i Tradycya stały się źródłem prawd objawionych ludziom przez Boga.

I.

Pismo święte składa się z wielu Ksiąg napisanych przez rożnych autorów. Dzielimy Księgi te, na księgi Starego i Nowego Testamentu, albo Zakonu, albowiem zawierają historyę przymierza między Bogiem a ludźmi; zawierają prawa i żądania Boga, wskazują drogę, która prowadzi do zbawienia. W księgach historycznych Starego Testamentu zawartą jest historya świata od stworzenia, oraz życie i działalność ludu izraelskiego aż do przyjścia Zbawiciela.

Historya zawarta jest w księgach Mojżesza, Jozuego, księgach Sędziów i Królewskich. Do tego doliczamy Psalmy, Przypowieści, ks. Mądrości zawierającą wskazówki życia pobożnego. W księgach proroctw zawarte są przepowiednie i losy żydowskiego narodu oraz przepowiednie o przyjściu Mesyasza, życiu i cierpieniach Zbawcy. Nowy Testament rozpoczyna się opowiadaniem o życiu, i cierpieniach i śmierci Chrystusa P. aż do wniebowstąpienia, spisane przez czterech Ewangelistów: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. Po Ewangeliach następują Dzieje Apostolskie, których treścią założenie i dzieje Kościoła katolickiego przez pierwsze 30 lat po śmierci Zbawiciela. Ponadto obejmuje N. Testament czternaście Listów św. Pawła i siedm Listów innych Apostołów, w których omawiane są sprawy odnoszące się do wiary św. Koniec stanowi Objawienie św. Jana, w którem zawarta jest zapowiedź dziejów Kościoła aż do końca świata.

Jeżeli pytamy o pochodzenie i znaczenie Pisma św. to wprawdzie Księgi te, spisane są ręką ludzi, ale z natchnienia Ducha św. Prorok Jeremiasz zaznacza, że XIII roku panowania króla Joziasza z rozkazu Bożego spisał Księgę: *i stało się słowo Pańskie do mnie mówiąc: pierwej niżlim cię utworzył w żywocie, znałem cię, i pierwej niżeliś wyszedł z żywota poświęciłem cię i prorokiem między narody dałem cię* [1]). A on odpowiedział: *Panie*

[1]) Jer. I, 5.

Boże! oto nie umiem mówić, bom ja jest dziecina. I rzekł Pan do mnie: Nie mów... bo na wszystko na co cię poślę pójdziesz, i wszystko cokolwiek ci rozkażę mówić będziesz. To co pisze Jeremiasz o sobie, odnosi się też do wszystkich autorów Ksiąg Pisma św., począwszy od Mojżesza, który opowiada stworzenie świata, aż do Jana św. piszącego Objawienie. Kościół wyraźnie głosi jako prawdę wiary, że Bóg jest autorem Ksiąg świętych. Lecz wyrażając się w ten sposób, Kościół nie ma na myśli, że Bóg jest bezpośrednim autorem Biblii, ale że używał pisarzów świętych jako narzędzi do jej napisania. Bóg za pomocą skutecznej pobudki zewnętrznej lub wewnętrznej, skłania człowieka do pisania, objawia mu rzeczy, które chce jego ręką napisać, Duch św. czuwa i kieruje, aby w Piśmie nie było błędnej nauki. Pisząc pod kierownictwem Ducha św. mogli prorocy i Apostołowie wiele dokładniej i wznioślej sprawę przedstawić, aniżeli zwykli pisarze, którzy tylko własnym, ułomnym rozumem się kierują.

Jeżeli tedy Księgi święte mają Boga za sprawcę, oddają wiernie Jego wolę i zamiary, to jasnem jest, że nie mogą zawierać błędów dogmatycznych, odnoszących się do wiary i moralności, albowiem Bóg nie może błądzić ani się mylić.

Konstantyn I, słynny chrześcijański cesarz czwartego wieku, pisał własnoręcznie do św. Antoniego pustelnika, wyrażając mu cześć i hołd i zapewniając swą łaskę monarszą. Kiedy się o tem dowiedzieli uczniowie świętego męża, wyrazili zdziwienie, że potężny władca narodu rzymskiego, uniża się i pisze do ubogiego pustelnika. Wtedy św. Antoni taką im daje odpowiedź: „Nie dziwujcie się temu, raczej podziwiajcie: że Pan, Bóg nieba i ziemi, w Piśmie św. pozostawia nam grzesznym ludziom Listy przez się pisane"! Zaprawdę, drodzy bracia, Pismo św. Starego i N. Zakonu jest takim Listem żelaznym, wprawdzie nie pisanym własną ręką Boga, ale pod Jego kierownictwem. Czyż więc wobec tego, nie zasługuje Biblia na cześć i poszanowanie?

Kościół katolicki daje nam wzór jak czcić i słuchać Pisma św. Według Jego przepisów, musi kapłan przy Ofierze Mszy św. zanim odczyta Ewangelię, t. j. wyjątek z Pisma św., schylić głowę w pośrodku ołtarza i modlić się, aby oczyścił Pan wargi jego, iżby godne były wypowiedzieć słowa Boże. Przy sumie uroczy-

stej okadza się Mszał jako i kapłana składającego Ofiarę. W czasie Ewangelii czytanej od ołtarza lub z kazalnicy, wstaje lud na znak szacunku i stojąc jej wysłuchuje. Takie rozporządzenia wydał Kościół.

Jakże często, mili bracia, bezmyślnie, jedynie dla zwyczaju, powstajemy na głos Ewangelii, czynimy znak krzyża św. i słuchamy słów Bożych, nie uprzytomniając sobie, że tem wyrażamy akt czci i uszanowania; kto nie słucha Ewangelii z uszanowaniem, ten lekceważy naukę i przepis Kościoła, nie uznaje jego zamiarów, że nas pragnie pociągnąć do nieba.

Czyście nigdy nie słyszeli, jak wielkie znaczenie przypisywali Biblii przodkowie nasi, chrześcijanie pierwszych wieków? Kiedy ich wleczono przed pogańskich sędziów i żądano wydania Pisma świętego, woleli śmierć ponieść, aniżeli zdradzić gdzie się Księgi znajdują. Przeczytajcie żywot św. Feliksa biskupa. Stawa przed pogańskim władcą, widzi stos płonącego ognia i słyszy wyrok, aby pod karą tortur wrzucił księgi Pisma św. do ognia. Może powiesz, bracie, że dla ocalenia życia mógł to uczynić, a wzamian kupić sobie nową księgę św.; ale biskup zbyt poważał Słowo Boże, aby mógł choć na chwilę dać ludowi zły przykład zaparcia się wiary świętej. Występuje też przed sędzią i wyrzeka: „wpierw płomień ciało moje obejmie, zanim wrzucę Pismo Boże do ognia“.

Czy my nie jesteśmy duchowymi spadkobiercami św. Feliksa, czy tą samą Krwią Jezusową nie jesteśmy okupieni? Jakże słabą jest nasza wiara w Pismo święte. Czy czytujemy wyjątki z Pisma św. w domach naszych, czy rozważamy treść Ewangelii? Pomnij, bracie, na słowa św. Augustyna, że mamy czytać Pismo św. i nie tylko je czytać ale i jego przepisy wypełniać. Nie nadużywajmy słów z Pisma św. dla żartów i szyderstw, bo tak czyniąc znieważamy słowo Boże.

II.

Fałszywi reformatorzy XVI w. stawili zarzut katol. Kościołowi, że zakazuje wiernym czytania Pisma św. według oryginału, a tylko wyjątkami nas karmi; podczas gdy Lutrzy całą Biblię do czytania podają bez zastrzeżeń i objaśnień. Zapytajmy, od kogo to otrzy-

mali reformatorzy Pismo święte, jeżeli nie od katol. Kościoła? Kto ich nauczył, że Biblia nie jest wytworem ludzkiej wyobraźni, ale słowem Bożem? Kto ich pouczył, że Księgi te napisali ludzie sprawiedliwi, natchnieni Duchem świętym? Od Kościoła katolickiego przyjęli Pismo święte niesfałszowane, bo Kościół nie jest założony przez Lutra przed 350 laty, ale przez samego Chrystusa Pana, od XX wieków przejął Jego naukę, przejął Księgi St. Zakonu z synagogi żydowskiej; otrzymał księgi N. Zakonu z rąk Apostołów, on też jeden może być świadomy, co dać wiernym do czytania. Czy zresztą Bóg uczynił zależne zbawienie ludzi od czytania Pisma św.? Czy już nie mieliśmy w pierwszych wiekach gorliwych chrześcijan, pomimo, że nie wczytywali się w Księgi święte? Pismo św. nie może być dane w całości prostaczkowi do czytania, bo go nie zrozumie, i według swych pojęć tłumaczyć zechce. To samo, co pisze św. Piotr o Listach św. Pawła: *są niektóre rzeczy trudne ku wyrozumieniu, które nieuczeni i niestateczni wykręcają, jako i inne pisma ku swemu własnemu zatraceniu*, to samo odnosi się do całego Pisma św. Ileż tam wyrażeń, przenośnych słów, których bez znajomości teologii nie można należycie wytłumaczyć. Na przykład Zbawiciel powiada: *Jeżeli tedy prawe oko twoje gorszy cię, wyrwij je* [2]). Jakże to zrozumiesz swym słabym umysłem? Albo czy pojmujesz słowa Zbawiciela: *abyście zgoła nie przysięgali ani na niebo ani na ziemię, niechaj mowa wasza będzie: jest, jest, nie, nie* [3]).

Do czegobyś zeszedł, gdybyś wiernie stosował się do słów tych, nie rozumiejąc ich znaczenia?

Do czego doszedł luteranizm? Dał swym zwolennikom Pismo św., i kazał według niego żyć i postępować. I jakie tego wyniki? Potworzyły się sekty różne i wyznania, w łonie jednej rodziny znajdziesz członków do różnych sekt należących. Wkrótce po utworzeniu się herezyi Lutra powstała wojna chłopska, lud źle zrozumiawszy Pismo św. sądził, że niema stanów, niema zwierzchnictwa, nie potrzeba słuchać przełożonych i rządzących, schwycił broń i wywołał rzeź starszyzny i władców. Nie chcieli lutrzy uznać zwierzchnictwa Stolicy Apost. i stąd dziś trapi ich niezgoda

[2]) Mat. V, 92. [3]) Mat. V, 37.

religijna, jedni wierzą w ten lub ów dogmat, drudzy go nie chcą uznać. Ile głów tyle zapatrywań, tyle sekt, tyle wyznań!

„Św. Augustyn pisze: „Skąd pochodzą owe liczne błędne nauki? albowiem Pismo św. samo w sobie doskonałe i Boże, źle ludzie rozumieją, a to co źle zrozumieli, uporczywie głoszą i twierdzą“ [4]). Św. Hilary pisze: „niema nauczyciela błędnej nauki, któryby nie odwoływał się na wiarogodność słów Pisma św.“

Czyż wobec tak smutnych doświadczeń, nie winniśmy wdzięczność zachować dla Kościoła, że nam w całej zawartości i objętości nie dozwala czytać Pisma św., a wyjątek w tym względzie czyni jedynie dla ludzi wykształconych i obeznanych z prawdami religii? Kościół pragnie tym sposobem od błędów nas uchronić, nie chce, aby sfałszowana nauka dostała się do rąk wiernych i zatruła ich serca. Wreszcie Kościół pragnie, aby ludzie zanim się zagłębią w czytaniu Pisma św. zapytali o pozwolenie duszpasterza swego, a ten orzecze, czy zdolni są je zrozumieć. Pisma św. nie opatrzonego w objaśnienia, mało oświecony czytać nie powinien.

My wiemy i wierzymy, że Kościół dostatecznie poucza nas o prawdach wiary, że to czego nas uczy wystarcza, że potrzeba nam tylko spełniać przepisy Kościoła, iść za jego wskazówkami, a osiągniemy cel życia—zbawienie wieczne. Amen.

4. O Podaniu.

Większa część Objawienia Bożego, które podał nam Pan przez usta patryarchów, proroków, a wreszcie i przez Syna Jednorodzonego Jezusa Chrystusa, spisana została w Piśmie św.

Kościół naucza nas, że nie całe Objawienie Boże mieści się w Piśmie, czyli Księgach Bożych, one też nie są jedynem źródłem skąd czerpać mamy Objawienie, bo nie mniejsze znaczenie posiada ustne Podanie czyli Tradycya.

Pod mianem Podania w szerszem określeniu rozumiemy naukę Bożą, którą z rozkazu Zbawiciela głosili Apostołowie ludowi, a którą w dalszym ciągu przechowuje i głosi Koś-

[4]) Tract. 18, in Joan. n. 1.

ciół katolicki. W ściślejszem zaś określeniu, Tradycya czyli ustne Podanie jest to zbiór prawd Objawionych, które Apostołowie nie spisali tylko ustnie głosili, a więc w Pismie św. nie są wyrażone. Owej różnicy zachodzącej między Bożem Objawieniem zawartem w Piśmie św. a Objawieniem zawartem w Tradycyi czyli Podaniu, dziś mówić będziemy.

I.

Jeżeli wszelkie poza Kościołem kat. stojące wyznania dowodzą, że całe Objawienie Boże zawarte jest w Pismie św. i stąd w to tylko wierzyć należy, co Biblia podaje, to musimy ich zapytać, skąd mają ową pewność, czem jest Pismo św., i jakie Księgi do niego zaliczają? Z Pisma św. tej wiadomości posiąść nie mogli, albowiem tam nie znajdziesz ich wyszczególnienia, jako też nie poucza, że ta lub owa księga nie jest napisana pod wpływem Ducha św. Już w pierwszych czasach chrześcijanizmu istniały fałszywe Ewangelie. Skądby przeto wiedziano, które z nich są prawdziwe, a które fałszywe? Że na przykład Ewangelie św. Marka, Mateusza, Łukasza i Jana są prawdziwe? Wszakże św. Marek i Lukasz byli jedynie uczniami Apostołów. Byli także inni uczniowie, którzy pozostawili pisma o wierze chrześcijańskiej, istnieje nawet z najstarszych czasów List przypisywany ap. Barnabie. Skądże mamy tę pewność, że ten List ap. Barnaby nie należy do Pisma św.? Tego nie możemy się dowiedzieć z Pisma czyli Biblii, lecz dowiadujemy się z Podania Kościoła. Jeżeli Podanie odrzucamy, wtedy we wszystko wątpimy. Chociaż tedy Pismo św. jest wielkiem dziełem pisanem pod kierownictwem Ducha św., to jednakże, dla tego, kto Podania nie uznaje, stanie się martwą księgą, którą tłumaczyć sobie może według upodobania, uznając jedne prawdy za Objawione, a drugie wymyślone przez ludzi. Lutrzy odrzucili wiele miejsc z Pisma św. albowiem nie stosowały się z poglądami nowej nauki głoszonej przez Lutra. Gdyby tak każdy założyciel sekty odrzucał te lub owe objawione prawdy, cóżby pozostało z Pisma św.?

Możnaby, dalej, zapytać chrześcijan wierzących jedynie w Pismo św., skąd czerpali pierwsi chrześcijanie naukę wiary św., gdy jeszcze nie było Pisma N. Zakonu? Wszakże wiadomo jest,

że księgi N. Zakonu nieco później dopiero po założeniu Kościoła spisane zostały, np. Ewangelia św. Jana w kilkadziesiąt lat po śmierci Zbawiciela.

Skąd czerpali pierwsi chrześcijanie prawdy wiary? Nie z Pisma św., bo ono jeszcze nie istniało, ale z żywego słowa t. j. z Podania Apostołów i ich uczniów.

Pismo św., chociaż zawiera Objawienie Boże, nie obejmuje wszelkich Prawd, które nam Pan przekazał, słusznie też pisze św. Jan na końcu swej Ewangelii: *A jest i innych wiele rzeczy, które czynił Jezus, które gdyby się z osobna pisały, tuszę, iż i sam świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać miały* [1]).

Tak więc widzimy, że Pismo św. i Podanie są równej wartości i dlatego musimy oba w jednej mi rze szanować i uznawać. Czy więc wobec tego utrzymać się może błędna nauka Lutra, że wszelkie Objawienie w Piśmie św. się mieści, a chrześcijanin w to tylko ma wierzyć, co w Biblii jest zawarte? Co więcej, nigdzie nie napisano w Piśmie św., że Zbawiciel dał Apostołom rozkaz spisania Jego słów i czynów. Wprawdzie mówi im: *Idąc nauczajcie wszystkie narody, a kto was słucha mnie słucha,* ale nigdzie nie wspomina Pismo św., że Apostołowie spisali wszystko cokolwiek nauczał Jezus, aby to Pismo wiernym ku nauczaniu służyło. Napisano jedynie: *A oni wyszedłszy przepowiadali wszędy, a Pan dopomagał i utwierdzał mowę przez cuda pozad idące* [2]). To świadczy, że Apostołowie nie z własnego popędu, ale z natchnienia Ducha św. spisali księgi N. Testamentu, że to jest wyraźna nauka Kościoła Chrystusowego. Zbawiciel nie posyła ich, aby pisali, ale żeby głosili słowo Boże. Stawimy przeto pytanie: gdyby Duch św. nie był wpływał na Apostołów, aby spisali Objawienie Boże, gdyby nie było Pisma N. Zakonu, czyżby ze śmiercią Apostołów była zanikła nauka o wierze? Tak tylko sądzić mogą ludzie, który Podanie Kościoła jako źródło Bożego Objawienia odrzucają; inaczej pojmowali te prawdy Ojcowie Kościoła.

Św. Ireneusz w drugiem stuleciu chrześcijanizmu, musiał już walczyć z kacerzami odrzucającymi kościelną Tradycyę albowiem opierając się jedynie na Piśmie św. łatwiej mogli fałszować na-

[1]) Jan XXI, 25. [2]) Mar. XVI, 20.

ukę Bożą. Pyta ich tedy św. Biskup: „Coby było, gdyby nam Apostołowie nie zostawili żadnych Pism"? Czyżby wtedy podstawą naszego działania nie musiałoby być Podanie, które Apostołowie przekazali Pasterzom Kościoła? [3]).

Wielu z odszczepieńców, pomimo, że nie uznają Podania Kościoła, jednakowo w praktyce niejedno z niego zatrzymali. Na przykład wszelkie wyznania dniem odpoczynku uczyniły pierwszy dzień tygodnia, a nie siódmy dzień, jak to było w St. Zakonie. Czem to usprawiedliwić? Nie wolą Pisma św., albowiem tam wyraźnie uznano Sabat dniem odpoczynku, a Nowy Testament także tej sprawy nie porusza; święcenie niedzieli ma związek z Podaniem Kościcła. Zbawiciel napomina Apostołów. *Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrzcąc je* [4]) i dodaje: *kto uwierzy i ochrzci się zbawion będzie* [5]). Czy więc z tych słów nie wynika, że naukę i wiarę poprzedza przyjęcie Chrztu św.? A jednak wszelkie wyznania wespół z Kościołem katolickim udzielają Chrztu św. niemowlętom, nie mającym pojęcia o prawdach wiary świętej. Na czem więc oprą swoje zwyczaje, jeżeli Podania zaprzeczają? Kiedy pytano reformatorów o zwyczaj chrztu niemowląt, powoływali się nie na świadectwo Pisma św., ale na Podanie, które wszakże co dopiero odrzucili.

Zdaje się, że zdołałem was już przekonać, że synowie Kościoła nie tylko w Pismo św. ale i w Tradycyę wierzyć są obowiązani.

Zbawiciel Kościołowi daje obietnicę pomocy Ducha św. aż do końca świata. Pod natchnieniem Ducha św. napisane jest nie tylko Pismo św. ale i Podanie ustne jest przechowane czyste, jakoby dziś wyszło z ust Zbawiciela.

II.

Jeżeli spytamy za czyjem pośrednictwem w Kościele utrzymała się niesfałszowana nauka Tradycyi, to powiemy, że za sprawą następców Apostołów Papieża i biskupów. *Cokolwiek słyszałeś odemnie* mówi Apostoł Paweł, *przed wielu świadkami, to przekaż wiernym mężom, zdolnym drugich pouczać.* Do kogo to mówi?

[3]) Advers. haeres. 3. [4]) Mat. XXVIII. [5]) Mar. XVI, 16.

Nie do zwykłych chrześcijan ale do ucznia Tymoteusza, do męża, którego obrał za pomocnika swego, i którego uczynił biskupem Efezu. Komu ma Tymoteusz głosić naukę czyli Podanie wielkiego Apostoła? Mężom wiernym, zdolnym innych nauczać tj. takim, którzy w Kościele urząd pasterzowania piastują. Tak więc ustne Podanie przeszło od Apostołów na ich następców biskupów kat. Kościoła i rozeszło się po całej ziemi.

Kościół zaś strzeże pilnie całości Podania, chroniąc je przed ludzkiemi przypowieściami i naukami. Kościołowi, Apostołom i ich następcom daje Zbawiciel obietnicę Ducha św.: *Którego Ojciec pośle w imię moje on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko cokolwiekbym wam powiedział* [6]). Wśród następców Apostołów, znajdują się tacy, którym powierzone jest zadanie strzeżenia czystości Podania, tymi są Papieże i biskupi rzymscy. Zbawiciel modli się do Ojca za Piotra, aby się nie zachwiał, modli się też za jego następców, zasiadających na Stolicy Apostolskiej.

Dopóki naród katolicki będzie w łączności z Papieżem i biskupami katol. Kościoła, dopóty też otrzymuje czystą naukę. Lud wierzy Objawieniu podanemu nam przez Kościół i dał tego dowody wśród licznych prześladowań.

Oprócz następców Apostołów są jeszcze Ojcowie i Nauczyciele Kościoła, którzy starają się o krzewienie i zachowanie apostolskiego Podania.

Często słyszycie, że w kazaniach posługujemy się nie tylko słowami z Pisma św. ale i wyjątkami z Ojców Kościoła. Np. ileż to pięknych myśli czerpiemy z ksiąg św. Augustyna, Hieronima, Chryzostoma. Co to oznacza? Że słowa tych świętych mężów pełne są prawdy i znaczenia i zgodnę są z Pismem św. Chociaż nie są pisane pod natchnieniem Ducha św., ale Kościół nieomylny je aprobował i uznał, są oparte na apostolskiem Podaniu. Gdziekolwiek Ojcowie Kościoła powołują się lub objaśniają Tradycyę, tam może być katolik przekonany, że słowa ich są święte i prawdziwe. W czem się zawiera ta część nauki Boskiej, która przeszła do nas drogą Tradycyi? Głównie w pismach Ojców Kościoła, w postanowieniach papieży i Soborów powszechnych.

---

[6]) Jan XIV, 26.

Nie dajcie się więc uwieść fałszywym naukom, chcącym was pozbawić dogmatu o nieomylności Kościoła i prawdzie objawionej Tradycyi. Gdy zaś Kościół wam wykłada i objaśnia słowa spisane przez Ojców Kościoła ufajcie, że to co mówi opiera się na słowach Ap. Pawła: *Stójcie a trzymajcie Podania, którycheście się nauczyli choć przez mowę, choć przez list nasz* [7]). Wtedy Bóg sowicie nagrodzi żywą waszą wiarę. Amen.

5. O przepisach wiary.

Jeśliby Kościoła nie usłuchał niechci będzie jako poganin i celnik.
Mat. XVIII, 17.

Pismo św. i Podanie ustne, są to dwa źródła zawierające Objawienie Boże, które Pan przez usta Patryarchów i Proroków w St. Zakonie i przez Zbawiciela świata w N. Zakonie nam pozostawił. Każde z tych źródeł zawiera przeczyste, wolne od skazy i niedoskonałości, prawdy, które jako potok szumiącej wody bieżą przez wieki całe zawsze równie czyste pomimo licznych przeszkód stawianych im przez niepowołanych reformatorów.

Ale, drodzy bracia, pomimo że Pismo św. i Tradycya szczerą, niesfałszowaną podają prawdę, nie wolno każdemu chrześcijaninowi zagłębiać się w roztrząsanie Pisma św. Niejeden już pragnął zaczerpnąć tej wody krynicznej, aby się udoskonalić, ale zamiast uświęcenia popadł w herezyę i błędną naukę. To samo co się odnosi do Pisma św., odnosi się też do Tradycyi czyli ustnego Podania. Gdzież go ma szukać człowiek przeciętny? a gdy nawet znajdzie, czyż zdoła odróżnić prawdziwe Podanie od sfałszowanego, skąd może poznać jego znaczenie i zawartość?

Jedna jest tylko instytucya Boża na ziemi, zdolna objaśnić nam i wytłumaczyć wszelkie prawdy Objawienia Bożego zawarte w Piśmie i Podaniu, jest nią Kościół Chrystusowy. On jeden czerpie czystą dłonią ze źródła Objawienia i podaje czarę prawd spragnionemu wiedzy chrześcijaninowi. Pomówimy dziś o obowiązkach naszych względem Kościoła.

[7]) II, Th. r. 2.

I.

Jeśli pytacie, dlaczego jedynie Kościół ma władzę Objawienia i określenia wam prawd zawartych w Piśmie św.? odpowiemy wam: z tej prostej przyczyny, że bez pomocy Kościoła albo nie mielibyśmy wcale prawdziwych źródeł, albo też nie wiedzielibyśmy, które z nich noszą piętno prawdy. Prawda to stwierdzona, że żadne wyznanie, żadna sekta, z wyjątkiem kat. Kościoła nie wywodzi swego początku od Apostołów. Jakie wyznanie otrzymało Księgi Pisma św., bezpośrednio od mężów, którzy je spisali? Już w pierwszych czasach chrześcijanizmu pojawiły się podrobione prace, które wciskano w ręce jako prace oryginalne Apostołów; pojawili się błędni nauczyciele, którzy głosząc nową naukę na owe sfałszowane Pisma się powoływali. Któżby zdołał nas objaśnić, które z tych ksiąg są prawdziwe, a które podrobione? Nikt inny tego uczynić nie może okrom Kościoła, w którego ręce złożyli Apostołowie Pismo św. i ustne Podanie. Jedynym Sędzią co do prawdziwości Pisma i Tradycyi, może być tylko Kościół rządzony przez Ducha św.

Pozostaje nam tylko dowiedzieć się jakie prawdy złożone są w Kościele katolickim?

Każdy naród posiada swój własny rząd i prawodawstwo, któremu podległy być musi każdy obywatel kraju. Prawodawstwo spisane jest w większej części w księgach, część też przechowuje się w sercach i uczuciach ludu, tak zwane prawo przyrodzone. Rząd świecki nie dozwala sobie dowolnie tłumaczyć praw i przepisów; każdy sędzia trzyma się litery prawa i według niej sprawę rozsądza. Żeby jednak nie było nadużyć lub samowoli, istnieją jeszcze wyższe sądy apelacyjne, które ostatecznie rozstrzygają ważne sprawy. Wprawdzie, jako złożone z ludzi omylnych, mogą być nie zawsze uświadomione, ale o ile mogą starają się sądzić bezstronnie. Jeżeli w sprawach doczesnych państwo kieruje się taką ostrożnością, co dopiero mówić o sprawach odnoszących się do wiary, moralności i duszy? Czy moglibyśmy się obejść bez zwierzchnictwa Kościoła? Wprawdzie heretycy głosili, że wystarcza mieć dobrą wolę, aby czerpać ze źródeł Objawiania, a Duch św. od złego uchroni i prawdę wskaże, ale to jest fałsz,

czyż bowiem Bóg przyrzekł każdemu pomoc Ducha św.? Czy raczej historya Pisma św. nie karci podobnej nauki? Czy Duch św. może towarzyszyć człowiekowi, który co chwila inne wnioski wysnuwa z przeczytanego Pisma św. Czy Duch św. był z Lutrem, który zaprzeczał obecności Jezusa w Sakr. Ołtarza? Co to za Duch św. rządzi sektami, z których jedna uznaje pięć Sakramentów, druga trzy, trzecia dwa? To nie jest sprawa Ducha Bożego rządzącego Kościołem, ale raczej ducha ludzkiej pychy i zarozumiałości. Bóg obiecuje ludziom Ducha prawdy i nieomylności przez usta Zbawiciela, ale ta obietnica nie jest dana pojedyńczemu człowiekowi tylko widomemu Zwierzchnictwu. zastępującemu Chrystusa na ziemi—Kościołowi katolickiemu. Do Apostołów i ich następców, a nie do ludzi nie poświęconych wyrzeka Zbawiciel słowa. *Pocieszyciel, Duch prawdy, którego Ojciec pośle w imię moje, On was wszystkiego nauczy. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.* A Kościołowi daje obietnicę: *bramy piekielne nie przemogą go.* Dla wierzącego katolika jedna tylko istnieje Zwierzchność w sprawach wiary, która mu prawdziwą nieomylną Objawioną naukę podaje, a tą jest urząd nauczycielski katolickiego Kościoła.

Św. Augustyn orzeka: „Non crederem Evangelio, nisi me commoveret ecclesiae auctoritas. Nie wierzyłbym Ewangelii, gdyby mnie do tego powaga Kościoła nie nakłaniała." Pamiętaj, bracie, na słowa św. Pawła: *Jeśliby kto wam opowiadał mimo to, coście wzięli niech będzie przeklęctwem.* Św. Augustyn pojmował, że chociaż był człowiekiem uczonym i biskupem, bez świadectwa Kościoła Ewangelia nie dawałaby mu rękojmi prawdy, że chcąc wykładać i zrozumieć należycie Ewangelię, musimy być kierowani ręką Kościoła. Tak więc widzicie, że zadaniem Kościoła jest głoszenie Objawienia Bożego, i w tym celu nie posługuje się mętnemi źródłami ale czerpie je z Pisma i Tradycyi otrzymanej wprost od Apostołów. To zadanie spełniał Kościół przez dziewiętnaście wieków, jak wobec chrześcijańskich tak i pogańskich narodów, i spełniać je będzie do końca świata. Wysyła misyonarzy do odludnych krajów, nie zadowala się rozdawnictwem Pisma św., jak to czynią inne wyznania, ale słowem, przykładem daje świadectwo prawdzie objawionej Spojrzyjcie na prace i za-

biegi misyonarzy, a przekonacie się, że owoce ich pracy najlepiej świadczą o prawdzie głoszonej nauki. Jeżeli wśród chrześcijańskiego świata powstanie wątpliwość co do jakiej prawdy katechizmowej, wnet Kościół ją rozstrzyga przez usta Namiestnika Chrystusowego Papieża lub przez Sobór złożony z biskupów i kardynałów. Kiedy za czasów Apostołów wyłoniła się wątpliwość czy nowo nawróceni poganie obowiązani są do przestrzegania prawa Mojżesza, zebrali się Apostołowie w Jeruzalem na naradę i oświadczyli: *Albowiem zdało się Duchowi świętemu i nam, abyśmy nowo nawróconym więcej nie kładli na was ciężaru* [1]). To samo czyniły późniejsze Sobory orzekając, że ta lub owa prawda mylnie jest tłumaczoną przez heretyków. Mogli zatem Apostołowie i Sobory mówić, ufni w obietnicę Zbawiciela, że Duch św. jest z nimi aż do końca świata. Jeżeli zaś chodziło o sprawę wielkiej wagi, wtedy Namiestnik Chrystusowy występuje z całą stanowczością i rozstrzyga sprawę, a może to czynić, bo jest następcą Piotra, za którego modlił się Zbawiciel: *aby nie ustała wiara twoja, a ty potwierdzaj bracią twoją.* Kościół wiernie odtąd spełnia swe zadanie.

II.

Samo przez się rozumiemy, że za tyle dobrodziejstw otrzymanych z rąk Kościoła, winniśmy mu wdzięczność; ale nie mniejszą wdzięczność żywić musimy dla Boga, że nas wyróżnił wśród innych i do prawdziwej powołał wiary. Kto patrzy trzeźwym wzrokiem na rozterkę narodów odszczepionych od matki Kościoła, kto widzi upadek obyczajów, okrutność pogan, zabobon żydów ten za największe dobrodziejstwo uważać sobie musi katolicyzm. Okaż więc wdzięczność, bracie, nie tylko za to żeś się urodził w tej wierze, ale żeś zgłębił jej tajniki, że za przyczyną Kościoła stajesz się uczestnikiem Sakramentów śś., łask wszelkich. Czyś ty, bracie, rozważył, jaką łaską cię Pan obdarza, dając ci nieomylną władzę Stolicy Apostolskiej. Protestant pozbawiony jest wszelkich Sakramentów, dają mu do ręki Pismo św. i każą wysnuwać z tego prawdy wedle uzdolnienia i upodobania, on szuka

[1]) Dz. Ap. XV, 28

nawet z dobrą wolą, ale błądzi i nie znajduje oparcia w prawdzie. Czy może być tu mowa o prawdziwej, stałej wierze? Ty zaś, bez szukania, bez badań słyszysz w kościele prawdy Objawione, wiesz co ci wolno czynić, a czego unikać, wiesz co grzech a co cnota, gdzie szukać pokrzepienia, przebłagania i ratunku. Kościół głosi prawdy przystępne jak dla dziecka tak i dla starszego, równe prawa ustanawia dla prostaczka i magnata.

Są dzieci, które doszedłszy do dojrzałości, zapominają o długu wdzięczności dla rodziców, nie pamiętają, że matka noce i dni spędzała u ich kolebki trwożąc się i modląc o zdrowie dzieciny. Czarną niewdzięcznością płacą jej na stare lata. Jeżeli oburza nas podobny postępek wobec ziemskiej matki, o ile więcej wykraczamy obojętnością wobec matki duchowej Kościoła. Ileżto razy nie spełniamy jego przykazań, nie bierzemy udziału w jego cierpieniach, nie modlimy się za Kościół!

Drugim obowiązkiem katolików i to najważniejszym, to uznanie prawd, które nam podaje. Gdy w jakiej sprawie obchodzącej religię, Kościół rozstrzyga, sprawa jest skończona, opierać się nam nie wolno. Kto sprzeciwia się rozporządzeniom Kościoła ten nie jest jego wiernym synem. Co stanowi istotę przynależności do Kościoła kat.? Czy może tylko przyjmowanie Sakramentów śś. dla zwyczaju, bez ducha pobożności, obowiązkowe słuchanie Mszy św., wypełnianie główniejszych przepisów Kościoła? O, drodzy bracia! to nie wystarcza! Nam należy się duchowo zespolić z Kościołem i z jego nauką, przejąć się jego prawdami, zastosować je w życiu i wierzyć w to tylko, co nam Kościół objawia. Przeciw tym świętym obowiązkom często ludzie pyszni wykraczają. Na ostatnim powszechnym Soborze ogłoszono dogmat nieomylności Kościoła w sprawach wiary św., że cokolwiek orzeka dzieje się pod wpływem Ducha św. I co wyniknęło? Powstało wielu mężów nauki, którzy butni ze swych zdobyczy naukowych sprzeciwili się orzeczeniu Kościoła. Starali się dowodami naukowymi stwierdzić, że nauka Soboru Watykańskiego nie jest zawarta ani w Objawieniu Pisma św., ani w Tradycyi. Nam nie wolno wątpić w prawdy podane przez Kościół, albowiem tenże rządzony przez Ducha św. jest fundamentem i podstawą prawdy.

Kościół większe zniósł prześladowania, aniżeli te, które dziś

w niego uderzają. Odpadły suche gałęzie, zgniły liść spadł, ale drzewo pozostało nietknięte. Dziękujmy Bogu, że przez cierpienia i chłostę dozwolił nam zachować żywą wiarę w sercu; z pomocą łaski Bożej stójmy wytrwale przy Kościele, a wiara jego niechaj będzie wiarą naszą. Ani tortury, ani uciechy tego świata nie odwiodą nas od Matki Kościoła. Kto Jego nie słucha, chociaż byłby najmędrszy, chociażby głosił, że jest Aniołem pokoju zesłanym z nieba, w oczach naszych będzie jako poganin i celnik.

6. O potrzebie wiary.

A bez wiary niepodobna jest spodobać się Bogu.
Żyd. XI. 6.

Każdy szczep, każdy naród, tworzy odrębną całość, różni się też językiem, obyczajem, strojem, budową, duchowemi i fizycznemi zdolnościami, charakterem i przyzwyczajeniami. Cechy charakteru tak są widoczne, że często uczonych naprowadzają na błędne wywody jakoby wszyscy ludzie nie mogli się od pierwszych naszych rodziców wywodzić, ale byli wytworami świata roślinnego, lub podlegali ewolucyi atomów.

Jako różne są narody i cechy ludów, tak samo różne panują wśród nich poglądy na życie nadprzyrodzone i wiarę. Wprawdzie przez dziewiętnaście wieków zdołał Kościół Chrystusowy objąć jednym węzłem wspólnej wiary miliony serc ludzi; ale poza Kościołem żyje jeszcze bardzo wielu, którzy najróżniejsze tworzą sobie religie i albo pogrążeni są jeszcze w poganiźmie, albo też całkiem błędnie rozumieją naukę Bożą. Wobec tych różnych poglądów nasuwa się pytanie, czy ludzie idący sprzecznemi z sobą drogami dojdą do celu, do jakiego stworzeni zostali; czy dążąc do wieczności musimy wierzyć w Boga i Objawione nam prawdy?

I.

Na pytanie, czy człowiek do uzyskania wiecznego szczęścia potrzebuje wiary, daje odpowiedź św. Paweł w słowach: bez

wiary niepodobna jest spodobać się Bogu. Powtarza tą samę naukę, którą wypowiada Zbawiciel: *Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion iż nie wierzy w imię Jednorodzonego Syna Bożego* [1]). O ile bezbożność jest grzechem ciężkim, jakże są odmienne zapatrywania!

Gdy człowiek wykracza przeciwko przyrodzonym prawom obyczajowym, gdy czyha na mienie, życie lub cześć bliźniego, bywa zganiony przez każdego uczciwego chrześcijanina. Ale gdy kto jest bezbożny, zapiera istnienia Boga i nieśmiertelności duszy, licznych znajduje naśladowców i obrońców. Często chrześcijanie tak się zachowują jakoby przyznawali słuszność bezbożnemu.

Czy zdajecie sobie, drodzy bracia, sprawę, że podobne zapatrywania i tolerowanie bezbożnych mów jest przeciwne nauce Bożej; że niewiara to najcięższy grzech a co najmniej jeden z najcięższych? Zbawiciel wysyłając Apostołów upomina ich: *Wchodząc w dom pozdrawiajcie je mówiąc: pokój temu domowi, a ktobykolwiek was nie przyjął, ani słuchał mów waszych, wychodząc precz z domu albo z miasta otrząśnijcie proch z nóg waszych. Zaprawdę powiadam wam, lżej będzie ziemi sodomskiej i gomorejskiej w dzień sądny, niżli miastu onemu* [2]). Wiecie, z Pisma św., że grzechy Sodomy wołały o pomstę nieba, że ogniem i mieczem zniszczył je Pan, a na miejscu gdzie miasta te stały, dziś płynie morze Martwe jako świadectwo dla potomków rodzaju ludzkiego, że jest Pan Bóg sprawiedliwy, który zło karze. Jeżeli jednak Bóg daje obietnicę, że lżej będzie w dzień sądu temu miastu, aniżeli bezbożnemu, to widzimy, że w oczach Bożych grzech niewiary cięższy jest od grzechu sodomskiego.

Nie trudno odnaleźć powód, dlaczego się P. Bóg bezbożnym brzydzi. Bóg objawia człowiekowi prawdy w tak jasny sposób, że mogą być przyjęte i poznane przez każdego, kto posiada dobrą wolę. Cuda, jakie działali pierwsi opowiadacze słowa Bożego, wykazywały jasno Boskość nauki Chrystusowej. Jeżeli więc człowiek nie chce tej nauki i prawdy uznać, jeżeli nią gardzi, czyż nie obraża Boga? Gdy się wzbraniasz uwierzyć w Objawienie, czy tem samem nie zaprzeczasz istnienia Boga, jego Wszechwie-

[1]) Jan III, 18. [2]) Mat. X.

dzy, mądrości, czy nie buntujesz się przeciw Temu, który jest twoim dobroczyńcą i Odkupicielem? Co więcej, nie wierząc niszczysz w sobie zarodek cnoty, bo nie wierząc w życie wieczne, w zmartwychwstanie ciała, musisz brnąć w złem, nie ujarzmiać twej rozkiełznanej natury. Nie dziw się przeto, że Bóg ciężko karze bezbożnego i wiecznem potępieniem mu grozi.

Może spytasz, bracie, jak stoi sprawa zbawienia bezbożnego człowieka i słusznie się trwożysz, bo wśród powodzi obecnego zepsucia, nieomal każda rodzina ma takiego wyrzutka wpośród siebie. Powiem ci, bracie, że wielkie niebezpieczeństwo grozi takiej duszy, niebezpieczeństwo stokroć większe, aniżeli grzesznikowi obarczonemu innymi grzechami. Bezbożny zrywa bowiem ostatnią nić, która go łączyła z Bogiem, pali mosty, które go prowadziły do Boga. Nie pocieszaj się bozbożniku wymówką: co ja winienem, że nie mam żywej wiary, bo ty aż zanadto posiadasz środków do przekonania się o prawdziwości objawionych prawd. Ponadto każdemu człowiekowi daje Bóg łaskę potrzebną do uwierzenia w prawdy Boże, z których pomocą może się uświęcić. Katolicy, jeżeli utracili z własnej woli wiarę, świętą muszą za to ciężko pokutować, albowiem niema przyczyny żadnej na świecie, któraby go od tego usprawiedliwić mogła. Patrząc na bezbożnego katolika przyznać musimy, że do utraty wiary przyczyniła się jego pycha i próżność, nie chce uznać zwierzchnika nad sobą, nie chce się poddać prawdom Kościoła i Jego przepisom i to życie pełne buntu przeciw woli Bożej doprowadza go do bezbożności i niewiary.

Czy patrząc na bezbożnego możemy już całkiem zwątpić o jego zbawieniu, czy stosować mamy słowa Zbawiciela: *kto nie uwierzy już osądzony jest?* Bynajmniej, bo osądzenie i potępienie bliźnich to nie nasza sprawa, to sprawa Syna Bożego, *bo Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi* [1]). My nie znamy środków i dróg łaski Bożej, aby człowieka bezbożnego nawrócić na łono Kościoła i przekonać go o jego fałszywych poglądach. Moc łaski Bożej nie zna granic.

Ona to uczyniła z bezbożnego Pawła męża wierzącego, i jednego z największych Apostołów, ona też może sprowadzić

[1]) Jan V.

przewrót w umyśle bezbożnika, że uzna swą nicość i błąd naprawi. Pozostawmy go wyrokom Boga sędziego, naszym zaś obowiązkiem modlić się za niedowiarków i polecać ich opiece Bożej.

II.

Widzicie więc, że wiara jest konieczną do zbawienia, bo bez niej nie można się Bogu podobać. Ale czy sama wiara zapewnia nam zbawienie? Dziś wprawdzie ludzie głoszą: wszystko jedno jaką wiarę wyznaję, bylebym prowadził życie uczciwe! Ale taka mowa jest nierozumną. To znaczy twierdzić, że i najdłuższą, najtrudniejszą drogą do celu dojdziemy. Czy bowiem wszystkie wyznania mogą być słuszne? Jeden każe w to wierzyć, drugi to odrzuca; jedni mówią że bez dobrych uczynków zbawić się można, drudzy temu przeczą. Czy to jednakową ma być nauką, gdy ty, bracie, wierzysz w posłannictwo Jezusowe, w prawdę Jego nauki, a żyd powie: Jezus jeszcze się nie narodził, my dopiero czekamy przyjścia Mesyasza? Odkąd Jezus wyrzekł: *Jam jest droga i prawda i żywot, żaden nie przychodzi do Ojca jedno przezemnie*, odtąd wiara Chrystusa stała się jedyną wiarą do zbawienia wiodącą. Syn Boży opuścił ziemię, na której nauczał i cuda czynił i powrócił do Ojca niebieskiego. Gdzie więc szukać prawdziwej wiary? Wszakże tyle się namnożyło sekt i wyznań, a każda głosi, że prawdziwą posiada naukę! Kto ma słuszność? O tem będziemy mówili w późniejszych naukach o Kościele, dziś tylko wam powiem, że prawdziwą naukę Bożą zachował jedynie Kościół rzymsko katolicki.

Pismo św. wykazuje, że Chrystus P. założył Kościół widomy na ziemi, a Piotra św. uczynił swym zastępcą i Głową Kościoła. Nie trudno przeto zrozumieć, że ten tylko Kościół posiada prawdziwą naukę objawioną, który ją może wywieść od założenia swego, w prostej linii od Apostołów i Chrystusa Pana. Wszelkie inne wyznania powstały wiele później w V-ym, IX-tym i w XVI-ym w., a historya wskazuje nam ich założycieli. Jedynie Kościół katolicki wywieść może swój rodowód, począwszy od Piotra św. aż do dzisiejszego Piusa X, jemu też przekazane jest zwierzchnictwo nad Kościołem.

Czy Kościół zachował te same prawdy, które głosił Chrystus P. i Apostołowie? Czy one nie uległy zmianie? Nie uległy, albowiem Zbawiciel dał przyrzeczenie, że bramy piekielne nie zwyciężą Kościoła, to jest że Kościół w rzeczach wiary, rządzony przez Ducha św., jest nieomylny. Św. Paweł mówi: *Wierny Bóg, iż mowa nasza, która była do was, nie jest w niej jest i nie, albowiem Syn Boży, Jezus Chrystus, który między wami przez nas był przepowiadany nie był Jest i Nie, ale Jest w Nim było* [4]). Co to znaczy? Że wszelkie inne wyznania, jedne prawdy przyjmują, drugie odrzucają, jedynie Kościół Chrystusowy wszystkie prawdy zachował. Skoro więc Kościoł Chrystusowy zawiera tę przedziwnie czystą i niesfałszowaną naukę, tedy jasnem jest każdemu, że tylko do tej wiary odnoszą się słowa Apostoła: *bez wiary niepodobna jest spodobać się Bogu.*

Skoro prawdą jest, że wiara katolicka jest prawdziwą wiarą otrzymaną od Chrystusa Pana, stąd też każdy człowiek ma obowiązek do niej przynależeć i ją wyznawać. *Kto nie uwierzy już osądzon jest.* Przez to też rozumiemy, że winnismy posłuszeństwo Papieżom rzymskim, jako Namiestnikom Chrystusa.

Ale Kościół nie potępia ludzi stojących poza Kosciołem, albowiem wie, że wielu z nich bez własnej winy w innej wierze wzrośli i wychowali się. Słusznie orzeka Pius IX: a dalecy jesteśmy, aby miłosierdziu Bożemu stawiać granice. Musimy wierzyć, że poza rzymskim Kościołem niema zbawienia, ale równocześnie wierzymy, że ci, którzy bez własnej winy poza Kościołem żyją, nie mogą być przed Panem odpowiedzialni.

Nie potępiajmy i nie gardźmy przeto bracią, żyjącą poza Kościołem, dziękujmy Panu, że posiadamy łaskę prawdziwej wiary, o której mówi św. Augustyn: że żadne skarby świata, żadne bogactwa, żadne zaszczyty i klejnoty nie są tak cenne jak wiara katolicka, albowiem ona jedna ślepemu udziela światła, chorego uzdrawia, sprawiedliwego strzeże i do życia wiecznego prowadzi. Idźmy za cennemi słowami Ojca Kościoła, świadcząc ubogim i zbłąkanym dobrodziejstwa, modląc się, aby Bóg miłosierny dał im łaskę powrotu na łono kat. Kościoła, aby spełniły się słowa Zbawiciela: *jedna owczarnia i jeden pasterz.*

[4]) II, Kor. I.



KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE
na uroczystość Imienia Jezus.

Aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych.
Filip. II, 10.

Jeżeli uroczyście obchodzimy dzień imienia przyjaciół, rodziców i ludzi wielkich, to z tem większem uszanowaniem przystępować musimy do uczczenia Imienia Jezusa, Pana i Odkupiciela naszego. Kościół zaleca nam to gorąco i święci dziś uroczystem nabożeństwem rocznicę Imienia Jezus, aby nam uprzytomnić jak wiele temu Panu i Władcy zawdzięczamy.

Jezusowi winniśmy cześć najwyższą, bo to imię pełne jest świętości i majestatu. Jeżeli ze czcią wpominamy bohaterów polskich, którzy krew przelali za ojczyznę, jeżeli podziwiamy ich waleczność i odwagę w obronie chrześcijaństwa przed Turkami, jeżeli imię Maryi Panny czcimy i wysławiamy modlitwą i pieśnią, to czemże są owi sławni bojownicy za wiarę i ojczyznę w porównaniu z Jezusa Imieniem, które nam wskazuje Pana nieba i ziemi, Odkupiciela naszego? Słusznie powiada Apostoł: *Bóg darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię* [1]).

Imię Jezus to imię wielkiego majestatu i świętości, bo nosi je Ten, który pełen był cnoty i świętości, który, w porównaniu z zasługami ludzi jest słońcem pełnem światła i ciepła, który jest Bogiem i Człowiekiem w jednej Osobie, jako Bóg i Człowiek

[1]) Fil. II, 9.

najpotężniejszym z Królów nieba i ziemi. *Na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych* [2]). Jezus jest światłością Ojca swego i stąd imię Jego wymawiane jest ze czcią przez wierne Jego syny.

Winniśmy imieniowi Jezus miłość i cześć, bo jest to Imię pełne słodyczy. Drogie jest nam imię ojca lub matki, przyjaciela, opiekuna, wdzięczni jesteśmy za doświadczone dobrodziejstwa, a czemże są dary ziemskie wobec darów i ofiary krzyżowej?

W tem słodkiem Imieniu mieści się wszystko, co Chrystus Pan uczynił dla ludzi.

To Imię mówi nam o życiu Jego, począwszy od żłobu Betleemskiego aż do śmierci sromotnej, którą poniósł. Imię Jezus przypomina nam pochód Zbawiciela przez ziemię, krople potu które wylał gdy nauczał i pracował nad nawróceniem ludu, to imię mówi nam o śmiertelnej bojaźni w Ogrodzie Oliwnym, o chłoście, oskarżeniu, plwaniu, krwi przelewie, o trzykrotnem upadku pod krzyżem, o ranach i męce Pana. Imię Jezus głosi błogosławieństwa, które spłynęły z krzyża na ziemię, mówi nam o Kościele Chrystusowym, o łaskach nieprzebranych w Sakramentach śś. i nauce Bożej, o Najświętszej Ofierze, która się co dnia odnawia na ołtarzach naszych.

Jakże więc pełne ceny i wartości jest Imię Jezusowe! Czyż za to płacić Mu nadal będziemy niewdzięcznością, oschłością serca, czyż raczej wołać nie będziemy z głębi duszy: Jezusie mój! Panie i Boże mój, pragnę Cię miłować aż do ostatniego tchnienia! Jezusie Ciebie pożądam, Twoim chcę być za życia i po śmierci! Wreszcie winniśmy dla Imienia Jezus ufność, bo to Imię pełne jest łaski i błogosławieństwa.

Jezus zwyciężył szatana, na znak krzyża ucieka zły duch. W Imię Jezusa uzdrawia Piotr św. chromego. *Srebra i złota nie mam, lecz co mam to tobie dawam: w imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań, a chodź* [3]). W Imię Jezusa rozpraszali Apostołowie ciemnotę i zabobon pogański, a na zgliszczach jego zatknęli sztandar Kościoła Chrystusowego; bo nie złoto, ani miecz, nie potęga ziemska ani sława, ale imię Jezusa zbudziło ludy

[2]) Fil. II, 10. [3]) Dz. Ap. III, 6.

z uśpienia i do nowej nauki natchnęło. W Imię Jezusa czynili cuda święci Pańscy i znosili z poddaniem męki i katusze.

Pewien kronikarz opowiada, że muzułmanin natchniony łaską Bożą postanowił zostać chrześcijaninem; ale w swej ojczyźnie, obawiając się zemsty, tego uczynić nie mógł. Udał się więc przez pustynię do chrześcijańskiego kraju. W drodze, począł mu upał dokuczać, blizki omdlenia nie mógł iść dalej. Wtedy przypomniał sobie, że chrześcijanie w potrzebie chętnie wzywają Imienia Jezus, *począł więc* się modlić żarliwie, i oto, nowe siły wstąpiły weń i doszedł bez trudu do celu. Ileżto razy pokrzepia Jezus zmęczonych życiem wędrowców tej ziemi, aby dojść mogli do nieba! iluż umierającym przyniósł ratunek w ciężkiej walce ze śmiercią i szatanem!

Okazujmy odtąd głęboką wiarę Jezusowi, co dnia po kilka razy wzywajmy to słodkie Imię, niechaj ono będzie nam tarczą i osłoną w niebezpieczeństwach życia; gdy szatan do złego namawiać będzie, wołajmy wespół z owym niewidomym ewangelicznym: *Jezusie, Synu Dawidów zmiłuj się nademną* [4]). Prośmy Pana: Jezu, wszechmocny Panie, bądź mi pomocą, abym nie zgrzeszył! Bądźcie pewni, że gdy z ufnością i szczerą wiarą wzywać będziecie pomocy Bożej w pokusach, Pan nie opuści was, ale dopomoże i od złego uchroni Bojaźń, miłość i ufność nieśmy w ofierze dla najsłodszego Imienia Jezus; wzorujmy się na modlitwie i życiu pierwszych chrześcijan, którzy wszelką pracę rozpoczynali i kończyli w Imię Jezusa Chrystusa. Zamiast lekkomyślnej, próżnej mowy, miejmy na ustach Imię Boże, a stanie się ono pociechą i radością naszą w godzinę śmierci. Amen.

---

[4]) Mar. X, 47.



KAZANIE
na Niedzielę Starozapustną
(Septuagesima).

O odkładaniu pokuty.

Idźcie i wy do winnicy Pańskiej.
Mat. XX, 4.

Wczesnym rankiem wychodzi gospodarz, aby zwołać robotników do winnicy. Których znalazł zabiera z sobą do roboty i godzi się z nimi o płacę. Wychodzi około południa, nowych powołuje pracowników i słuszną gotuje im zapłatę. Gospodarz to Bóg, robotnikami ludzie, różne godziny zajęcia to okresy czasu, w których Bóg według upodobania swego powołuje ludzi do pracy i służby. Taki głos gospodarza usłyszeliśmy i my, drodzy bracia, i to w różnych okresach życia naszego. Niestety, nie wszyscy pospieszyli na wezwanie Ewangelii, napróżno po dziś dzień nawołuje Pan przez sługi Kościoła lud do poprawy, my obojętni i głusi na cnotę, dążymy drogą grzechu i występku, przechodzimy do obozu nieprzyjacielskiego, rokosz podnosząc przeciw prawdom wiary. Dzisiejsza Ewangelia przemawia na nowo do serca grzesznika; czyż się człowiek nie upamięta w swej złości, czy jeszcze odkładać będzie pokutę na później? Pomnij, bracie, że nadszedł czas łaski, czas zmiłowania Pańskiego, że nie czas myśleć na łożu śmierci o nieprawościach swoich, bo nie wiesz, czy ci Bóg da łaskę pojednania się z Panem. Aby was pobudzić do żalu i pokuty rozważymy dziś: I jak wielką popełniamy *niesprawiedliwość* wobec Boga gdy odkładamy pokutę; II na jakie *niebezpieczeństwa* się narażamy; III jaką *szkodę i krzywdę* sobie wyrządzamy. *Zdrowaś Marya.*

I.

Odkładanie pojednania się z Bogiem jest niesprawiedliwością. Kto popełnia niesprawiedliwość? Naprzód ten, kto na czas oznaczony nie spłaca długu, po drugie, kto zamiast stare długi spłacać lekkomyślnie nowe zaciąga, wreszcie kto fałszywą monetą spłaca długi. Katolik odwlekający pokutę staje się winnym owych trzech wyżej wymienionych grzechów.

Popełniasz niesprawiedliwość wobec Boga nie spłacając na czas zaciągniętego długu. Jeżeli pożyczysz sąsiadowi pewną sumę pieniędzy oznaczasz mu termin spłaty. Jakże się oburzasz, gdy minie czas oznaczony, a sąsiad nie tylko nie odniesie długu, ale lekceważy twoje upomnienia i milczeniem je zbywa! Tak samo postępujesz z Bogiem, a wszakże winieneś mu wszystko cokolwiek posiadasz na ziemi. Jezus woła, prosi, upomina, ty nie tylko nie pokutujesz, ale nadużywasz miłosierdzia Pana, ranisz Boskie Serce! Jakże litościwy jest Stwórca! mógłby cię natychmiast piekłem ukarać, ale Jezus dobrocią i litością wiedziony, kołacze wprzód do serca twego! Czy nie wzruszy cię głos Ewangelii, czy nie skorzystasz z tysiącznych środków łaski, nie zechcesz wreszcie po szelążku spłacać długu zaciągniętego wobec nieba? Nie mów: dziś jeszcze nie, jutro! Czy jutro do ciebie należy?

2. Niesprawiedliwym nazywamy człowieka lekkomyślnie zaciągającego długi bez możności ich oddania. Potępiasz za to ludzi, a sam jesteś nielepszym wobec Boga! Każdy dzień poświęcony jest służbie Bożej i doskonaleniu duszy. Jakże ty, bracie, spędzasz dni twego życia? Zamiast chwały Bożej, mnożą się grzechy, zamiast służby Panu, namiętnościom służysz, biesiadujesz z nieprzyjaciołmi krzyża, a Bogu dajesz resztki zdawkowej monety, mówiąc: „nawrócę się później“. Skąd masz to przekonanie, że żyć będziesz długo, kto cię zapewni, że przytomnie umierać będziesz? Czy raczej życiem swem lekkomyślnem nie spłacasz szatanowi haraczu zamiast Bogu dobrotliwemu?

3. Niesprawiedliwym wreszcie nazywamy dłużnika fałszywą monetą spłacającego należność. Takim fałszerzem jesteś, bracie, bo zbyt wiele zwodzisz Boga obietnicami, zamiast dawać Panu

pierwszą daninę jak to czynił Abel, ty najgorsze koźlę wybierasz z gromady, chcesz oszukać Boga wszechwiedzącego. Pamiętaj co mówi Pismo św. St. Zakonu. *Jeżeli ofiarujecie ślepe na ofiarę a za złe jest? Przeklęty, zdradliwy, który ma w trzodzie swojej dobre a uczyniwszy ślub ofiaruje ułomne Panu* [1]). Podobny jesteś do fałszywie ofiarującego dar, bo świątynię Bogu przeznaczoną znieważasz grzechem, a szatana w nim gościsz. Jeżeli młodość szatanowi zaprzedasz, cóż oddasz Bogu? czy sterane siły i kości zgrzybiałe? Wino podajesz szatanowi, a mętną wodę Bogu! Czy tak odwdzięczasz się Panu za łaski jakiemi cię darzy od kolebki aż do grobu? Czy na to Zbawiciel się rodził, cierpiał, umierał na krzyżu, aby duszą twą szatanowi oddać na własność? Co szatan uczynił dla ciebie, jakiem dobrem cię obdarzył? Czem cię uszczęśliwi i zbawi? Patrz, jaką niesprawiedliwość popełniasz, o biada ci, jeśli się w czas nie upamiętasz!

II.

Odkładanie Pokuty jest s p r a w ą n i e b e z p i e c z n ą. Niema większego zła w oczach Boga ponad grzech. Kto chociaż resztki wiary żywi w sercu, ten przyzna słuszność. Św. Chryzostom ostrzega przed śmiercią w grzechu ciężkim; „Śmierć nie jest złem, ale złem wielkiem jest śmierć w grzechu". Korzysz się, bracie, przed wizerunkiem Ukrzyżowanego i wyznajesz z serca: „Panie, dosyć już okazałeś mi swej łaskawości, pragnę się nawrócić", ale obietnicy nie dotrzymujesz, zaledwie się nawrócisz, na nowo obciążasz grzechem sumienie.

Odkładasz ostateczną poprawę, a czy nie widzisz naokoło siebie ludzi nagle oddających duszę Bogu, bez pojednania, bez kapłana, bez Sakramentów śś. I oni liczyli na późniejszy czas poprawy i oni mówili: poprawię się, gdy spełnię moje ziemskie sprawy, wychowam synów, o wtedy nie będę już pracował, będę miał czas na modlitwę i pokutę! Pracy nie dokończyli, dzieci nie wychowali, na wypoczynek nie mieli czasu, a tem mniej na pokutę i poprawę. Pewien kapłan opowiada, że słuchał spowiedzi oddział żołnierzy. Przyprowadził ich do kościoła młody

[1]) Mat. I, 8—14.

oficer, do którego zwrócił się kapłan z zapytaniem czy nie zechce także odbyć spowiedzi. „Później to uczynię“ odrzekł młodzieniec i odszedł. Tego samego wieczora oglądając broń wypuścił ją z ręki, karabin wystrzelił, a kula przebiła mu serce. Nie igraj z łaską Bożą, gdyż Bóg tylko do czasu jest cierpliwy, wszelkie zaś nadużywanie łaski Bożej, jest obrazą i kuszeniem Pana.

Przypuśćmy, że Bóg w swem miłosierdziu dozwoli ci doczekać starości i nie zabierze cię bez pojednania, czy wiesz, że zdołasz tu jeszcze odpokutować za wszystko coś popełnił w życiu? Serce twe dręczone ustawicznie grzechem, namiętnościami, nie będzie zdolne skupić się, sumienie nie ogarnie myślą wszelkich nieprawości popełnionych, siły osłabione i duch omdlały nie zdolne będą zadosyć uczynić choć w części za zniewagi wyrządzone Panu!

Z wolą Bożą zgodne być musi życie nasze, Bóg zaś pragnie, abyśmy się wszyscy zbawili, największemu grzesznikowi udziela pomocy i łaski, niestety wielu tę pomoc odrzuca. Z Bożą wolą łączyć się musi współdziałanie nasze. Św. Augustyn pisze: „Ten, który cię stworzył bez twej pomocy, nie chce cię zbawić bez twego współdziałania Stąd też wielu ginie na wieki. Dlaczego mimo przyrzeczeń nie poprawiasz się z tych nałogów? Bo namiętności silniejsze są od woli twej. Posiadasz dwa konie, jednego młodego silnego, drugiego słabego i starego, gdy starego konia zaprzężesz do ciężkiego wozu, a młodego wolno puścisz, czyż stary nie upadnie pod ciężarem? Jeżeli teraz już jesteś słaby i chory czy będziesz zdrowym w starości gdy nowe choroby przyłączą się do twego ciała? *Wszelki, który grzech czyni jest sługą grzechu* [2]). Stąd pochodzi, że tak wielu nawet w starości nie myśli o nawróceniu, bo czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci. Można być starym i obojętnym na wszelkie uciechy świata a mimo to nie być skłonnym do pojednania z Panem. Taki człowiek jest ciałem, z którego wyjęto serce bijące; podobny do łąki pełnej kretowisk. Znałem pewnego człowieka, który na starość uskarżał się, że go nic nie raduje stał się też smutny i melancholijny. Z tego powodu rzadko uczęszczał do kościoła, a gdy nagle śmierć go zaskoczyła, znale-

²) Jan VIII.

ziono na jego łóżku książkę otwartą, był to romans bardzo cyniczny i niemoralny. Spełniły się na nim słowa Pana: *Iżem wołał a nie chcieliście, wyciągałem rękę a nie był ktoby pojrzał. Ja się śmiać będę w waszem zatraceniu i urągać będę, gdy to na was przyjdzie czegoście się bali... tedy mnie wzywać będą ale nie wysłucham* [3]).

III.

Odkładanie pokuty jest niebezpieczne i wprost szkodliwe. Chociażbyś miał czas i łaskę przed śmiercią pojednać się z Panem, dusza twa wielką ponosi szkodę w wieczności i w doczesności. Dopóki człowiek odkłada pokutę, żyje w grzechu, a jako grzesznik nie zyskuje żadnych łask dla nieba. „Tylko łaska sprawia zasługę" pisze św. Augustyn. Grzesznik jest pozbawiony życia nadprzyrodzonego, jest martwy a jako trup nie może się ruszać, tak i dusza w więzach grzechu śmiertelnego pozostająca. Grzesznik to latorośl odcięta od pnia i pozbawiona soków ożywczych. Napróżno pracuje. Dopóki jesteś w stanie łaski pracujesz dla nieba. Wszelkie modlitwy, dobre uczynki zapisane są w księdze Bożej. W grzechu będąc, tracisz prawo do nagrody, choćbyś potem się oblewał, choćbyś się modlił dni i noce, chwały to Bogu nie przynosi, praca twa jest bez wartości. Wszelki dobry uczynek idzie na marne. Jeżeli w stanie łaski podasz ubogiemu kubek wody, nagrodzi cię Pan sowicie, jeżeli w stanie grzechu śmiertelnego ofiarujesz pół majątku twego, Bóg cię nagrodzi za życia, ale zasługi na wieczność mieć nie będziesz. Stracone są twe cierpienia. Życie wiele ma cierni. Gdy je odbieramy z rąk Boga i z poddaniem znosimy, cierń przemienia się w kwiat róży przed tronem Boga. Kto bowiem dla Chrystusa i z Chrystusem cierpi, ten wespół z Nim radować się będzie. Gdy jednak odwłóczysz pokutę, wtedy krzyż wyda ci się karą wymierzoną przez Pana, nie masz ani zasługi w niebie ani na ziemi. Grzesznicy przyznać muszą przy schyłku życia że: *chodzili po drogach przykrych* [4]).

Ale i tu na ziemi odczuwa grzesznik karę za swe winy.

---

[3]) Przyp. I. [4]) Bar. IV.

Dopóki odwlóczysz pokutę, jesteś nieprzyjacielem Boga. Czyż to przeświadczenie, że jesteś niemiłym w oczach Pana nie jest już karą, która trapi twe sumienie?

„Czyż dobrze może się dziać człowiekowi oddalonemu od Pana“ pisze św. Augustyn. Sumienie dręczy, wyrzuca, serce drży i bojaźnią się napełnia. Pozatem, sam grzech nieodpokutowany karze przez swe skutki, a więc wynikiem grzechu jest często choroba, ubóstwo, hańba, zapomnienie. Często Pan zsyła kary doczesne, aby poruszyć serce grzesznika i do Boga je zwrócić!

Widzisz więc, drogi bracie, jak wiele złego spada na ciebie, gdy odwlekasz pokutę, Sąd Boży ściągasz za życia i w wieczności na głowę swą, wystawiasz się na niebezpieczeństwo śmierci w grzechu śmiertelnym, na utratę życia wiecznego.

Zwróć się przeto z drogi fałszywej, którą dążyłeś dotąd, rozpocznij natychmiast poprawę. Patrzaj, Jezus wyciąga Boskie swe ramiona i woła cię do siebie, Bóg cię pocieszy i uratuje gdy przyjdziesz do Niego ze skruchą marnotrawnego syna i wołać poczniesz: *Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed Tobą, jużem nie jest godzien być zwan synem Twoim, uczyń mię jako jednego z najemników Twoich* [5]. Postanów sobie nawrócić się i doskonalić się z dnia na dzień, pomny słów Pisma św.: *Z bojaźnią i ze drżenim sprawujcie zbawienie wasze* [6]).

---

[5]) Łuk. XV. [6]) Tob. XIII, 6.



KAZANIE

na Niedzielę Mięsopustną

(Sexagesima).

Obojętność religijna.

Wyszedł, który sieje siać nasienie... a gdy siał jedno upadło podle drogi i podeptane jest a ptacy niebiescy podziobali je.

Łuk. VIII.

Boski siewca ustawicznie przebiega świat i składa zdrowe ziarno nauki Chrystusowej w serca ludzi. Nie czyni tego bezpośrednio jako czynił przy założeniu swego Kościoła, ale powierza pracę nad duszami sługom Kościoła, kapłanom katolickim. Do biskupów i kapłanów stosują się słowa dane Apostołom: *Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, nauczając je chować wszystko com wam kolwiek przykazał* [1]). Jako ziarnko, jak głosi dzisiejsza Ewangelia, na różną padło ziemię, tak nauka Zbawiciela znajduje przystęp do serc ludzi o różnych charakterach i sposobie myślenia. Jedne serca znajduje przygotowane na przyjęcie nauki, drugie są jako granitowa skała pełna stromych narości i wybojów, inne znów jako góra pokryta chwastem i cierniem. I tak będzie po wszystkie wieki dopóki choć jedno serce bić nie przestanie. Jedni będą posiadali dobrą i wolną wolę ku dobremu, drudzy, zaniedbując prawdy Boże, na zło jej użyją. Różne czasy przechodzą: to wiara Chrystusowa raz żywiej drugi raz ospalej odbija się w działaniu ludzi, ale całkiem nigdy nie zaginie. Przeżywamy czasy

---

[1]) Mat. XXVIII.

bardzo smutne dla Kościoła. Ziarno Boże hojnie rozsypane, mało gdzie znajduje przyjęcie i wzrost, czego przyczyną dziwna obojętność ludzi dla sprawy zbawienia duszy. Serce ludzkie stało się gościńcem, po którym różni przechodzą pielgrzymi. Troski codzienne, walka o byt doczesny, chęć używania, chciwość i skąpstwo, sprawy polityczne i społeczne tak nas zajmują, że nie mamy już czasu na rozważanie prawd Bożych. Są nawet tacy, którzy uważają za stracony czas uczęszczanie do kościoła, Sakramentów, doskonalenie serca i obrachunek z sumieniem. Według zapatrywań znów niektórych, wystarcza, gdy człowiek w dziecięctwie nauczy się katechizmu i wypełni obowiązki włożone przez Kościół, ale gdy dorośnie, to już nie potrzebuje się zajmować nauką Bożą, ani jej pielęgnować w sercu, bo jak mówią: na to czasu niema! Dawniej czczono ludzi według ich zbożnego życia, wiernej służby Kościołowi i ojczyźnie, dziś ten tylko czci zażywa, kto wielkimi majątkami rozporządza, i przewyższa innych nauką, zdolnościami, lub wpływem. Nikt nie pyta, czy ten człowiek ma wiarę, czy wypełnia przykazania Boże, czy wie dlaczego żyje na świecie; religię jak znoszone odzienie zrzuca się z siebie, a wkłada się inne, wygodniejsze i zastosowane do ducha czasu!

W dzisiejszej nauce wykażę wam, że *obojętność religijna jest:*
I niesprawiedliwością względem Boga.
II krzywdą i buntem przeciw społeczeństwu.
III zbrodnią i śmiercią dla duszy.

I.

Obojętnymi dla religii nazywamy tych, którzy się nie troskają ani o Boga ani o spełnienie obowiązków Bożych, dalej tych wszystkich, którzy spełniają wprawdzie obowiązki względem bliźnich, ale bez intencyi podobania się Bogu i spełniania Jego woli. Dla tych nie istnieje przykazanie o umiłowaniu Boga nadewszystko, a miłują bliźnich o tyle, o ile im to potrzebne dla własnej korzyści.

Taki człowiek kieruje się wielką niesprawiedliwością, nie oddaje bowiem Panu należnego hołdu i pierwszeństwa. Zapomina, że Pan jest Stwórcą i żywicielem ludzi, że więc poddany być Mu musi wszelki twór ziemi. Dla własnej chwały powołał nas Bóg do życia; jeżeli więc natura i żywioły ziemi bezwiednie składają

hołd Panu, jakoż człowiek obdarzony wolną wolą i rozumem nie ma wielbić Dobroczyńcy swego? *Ja Pan, to jest imię moje, chwały mojej nie dam inszemu* [2]).

Bóg jest nadto naszym Dobroczyńcą, stworzył nas na obraz swój, dał nam duszę nieśmiertelną, obdarzył zdolnościami, uczynił królem wszego stworzenia. Bóg darzy ludzi łaskami aż do grobu, czyż za to nie mamy Mu być wdzięczni? Może powiesz: nie widzę, nie słyszę Boga, skądże wiem o Jego istnieniu? Boga nie widzisz, bo Go widzieć nie chcesz! Bóg do ciebie przemawia przez twe własne sumienie, przez Objawienie dane ludowi izraelskiemu a przez niego całemu światu. Przykazania Pana na górze Synai nakazują ci spełniać wolę Pana, czcić Go i słuchać, te przykazania zapisane są w sercu twem niezatartemi głoskami. Ale nie na tem koniec. Bóg Ojciec zsyła Syna Jednorodzonego na ziemię, aby głosił nową naukę o miłości Boga i Jego Kościoła. Chrystus słowem i czynem wykazał swą Boskość: *same uczynki, które ja czynię, świadczą o mnie, iż mnie posłał Ojciec*, naucza Zbawiciel. Nie możemy się zbawić tylko przez Chrystusa P.; On jeden mógł nas nauczyć co czynić, aby się zbawić, i Bogu się podobać. Kto więc nie spełnia woli Bożej, nie słucha nauk Kościoła Chrystusowego, ten nie spełnia najgłówniejszego zadania swego życia. Ale pytasz może: gdzie jest Chrystus Pan, abym Go mógł naśladować? Jezusa tam znajdziesz, gdzie obiecał, że pozostanie aż do końca świata, to jest w Kościele katolickim. W Kościele pozostaje Zbawiciel, tam też naucza prawd do zbawienia niezbędnych i prowadzi nas drogą do doskonałości wiodącą. *Chociaż byście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcież uczynkom*, powiada Zbawiciel, to samo powtarza Kościół kat., który jest dziełem Jego. Któż jest sprawcą i założycielem Kościoła? Chrystus Pan. Gdyby nie był przyszedł na ziemię, odkupił ludzi, niebo otworzył, nie mielibyśmy łask w Kościele zawartych.

Kto więc nie dba o obowiązki religijne grzeszy przeciw Bogu i Kościołowi. Jakże możesz, bracie, ty, który urodziłeś się w wierze katolickiej,zaniedbywać obowiązków wiary? Jakim sposobem usprawiedliwisz się przed Panem z twej obojętności za

---

[2]) Iz. XLII, 8.

tyle dobrodziejstw otrzymanych. Prędzej stokroć usprawiedliwi Bóg człowieka żyjącego w fałszywej nauce, który nie miał sposobności poznania prawdziwego Kościoła, aniżeli obojętnego katolika. Do niego bowiem stosują się słowa Pana: *Bychbył między nimi uczynków nie czynił, których żaden inszy nie czynił nie mieliby grzechu; lecz teraz i widzieli i nienawidzili i mnie i Ojca mego* [3]).

Może powiesz: nie mam nienawiści dla Boga! Czy nie jest nienawiścią, gdy Boga nie słuchasz i sprzeciwiasz się Jego woli? Czy opieszałość, lub całkowite zaniedbanie obowiązków religijnych nie wykazuje nieprzyjaźni, wrogiego usposobienia? Bóg patrzy na twe czyny i grozi słowami: *Kto nie jest zemną, przeciwko mnie jest, a kto nie zbiera zemną, rozprasza!* [4]).

II.

Obojętność religijna jest *krzywdą i buntem wobec społeczeństwa*, albowiem dobry obyczaj, moralność, są podstawą szczęścia i rozkwitu narodu. Obojętność względem wiary podkopuje byt narodu.

Jeżeli rodzina. społeczeństwo zażywać ma pokoju, musi czuwać nad swem życiem, własnością, honorem i dobrem imieniem, musi spełniać drugie przykazanie Boże: miłuj bliźniego jak siebie samego. Jeżeli dozwolisz, aby każdy człowiek rodziny rządził według swego upodobania i według własnego widzimisię zapatrywał się na poszanowanie cudzej własności, sposób pracy i honor, wnet bezład zgubi jak rodzinę tak i społeczeństwo, świat stanie się jaskinią zbójców. Żądając praw i opieki dla siebie, musisz ich też żądać dla bliźnich. Jakże jednak często odczuwamy ochotę wyłamania się z pod praw społecznych i moralnych, wyswobodzenia się z jarzma obowiązków, zadosyćuczynienia nałogom i namiętnościom naszym, pomszczenia się na bracie za doznaną zniewagę, co nas od tego powstrzymuje? Co miarkuje niepohamowaną złość i popędliwość? Czy

---

[3]) Jan XV, 24. [4]) Mat. XII.

nauka, wykształcenie, poczucie honoru? O nie, mamy ludzi bardzo uczonych, honorowych a jednak tak zapalczywych i bezwzględnych, że w szale złości gotowi się do zbrodni posunąć. Wszystkie przyrodzone środki mogą być przydatne ale niewystarczające, aby ujarzmić serce i umysł, jedna tylko religia zbawienny wpływ wywrzeć może na ludzi i uzdrowić ich złą naturę.

Religia posiada silne czynniki, które wpływają na jednostkę i na ogół, ona ukazuje nam Boga wszechwiedzącego, który przenika tajniki duszy naszej; wskazuje nam sprawiedliwego Pana, który nie zna stanu, ani wieku, zna tylko prawo obowiązujące maluczkich i wielkich. Religia wykazuje nam moc Bożą, której nic sprostać nie może, którego władzy i sądu nikt nie ujdzie. Bóg przemawia do Abrahama: *chodź przedemną a bądź doskonały* [5]). Religia może z pyszałka uczynić pokornego, ze skąpca szczodrego, ze zmysłowego wstrzemięźliwego. Skoro tedy tak wielką ma władzę działania, jest więc filarem moralności społecznej. Nawet poganie uczuwali potrzebę religii i oświadczali, że łatwiej miasto w powietrzu zbudować, niż utrzymać jedność w narodzie bezreligijnym.

Obowiązki moralne społeczne biorą swój początek z Boga. Kto zaniedbuje obowiązków względem Boga i religii, ten też nie spełni należycie obowiązków *względem bliźnich.* Namiętności i pokusy ustawicznie kołaczą do serca ludzkiego, jakże się im oprzesz gdy religii nie posiadasz? Chociażbyś uważał się za uczciwego obywatela państwa, nie dajesz rękojmi, że takim pozostaniesz do końca życia, kto bowiem sprzeniewierza się Bogu ten łatwo przeniewierzy się i bliźnim. Co prowadzi ludzi do zbrodni, kradzieży, oschłości serca, nieczułości na nędzę ludzką? brak wiary, brak zasad religii, pogarda rzeczy nadprzyrodzonych. Dotąd byli uczciwi, honorowi, dopóki wierzyli i wypełniali przykazania Boże. Zły przykład pociąga i sieje naokół zniszczenie. Przestajesz wypełniać praktyki religijne, nie uczęszczasz do domu Bożego, grzech ściągasz nie tylko na siebie, do grzechu przyprowadzasz rodzinę twoją, która za twoim przykładem obojętnieje, dziczeje i staje się wyrzutkiem społeczeństwa.

[5]) Rodz. XVII.

Czy spotkasz bluźniercę, pijaka nałogowego, fałszerza, krzywoprzysięzcę, modlącego się żarliwie, przystępującego często do Stołu Pańskiego? Czy niewierna żona, upadła dziewczyna weźmie różaniec do ręki? Bynajmniej, a jeżeli to czyni to dla oka ludzi a nie z przekonania, bo pozostanie starą prawdą, że im głębiej wiara zakorzenioną jest w sercu, tem większa w człowieku sprawiedliwość, moralność i wierność. Ci, co rozrywają ogniska domowe, zapełniają więzienia, oszukują, krzywdzą ludzi, nie stali się takimi ze zbytniej pobożności, ale przeciwnie z powodu obojętności religijnej.

III.

Wreszcie obojętność w rzeczach wiary jest *zbrodnią popełnioną na duszy.* Dusza nasza jest nieśmiertelną, jest nam przez Boga powierzona jako skarb drogocenny. Chcąc ją ratować od zguby wiecznej musimy stosować się do przepisów Bożych. Bóg zaś żąda od nas wiernego wypełniania obowiązków religijnych. Patrząc na lichwiarza używającego i bogacącego się krzywdą cudzą, patrząc na niewinnie cierpiącego, budzi się w tobie chęć obrony uciśnionego. Dlaczego? Bo poczucie sprawiedliwości mówi ci, że krzywda się dzieje bliźniemu. Dusza twa jest ową niewinną ofiarą, której ciosy zadaje grzeszne ciało. Jeżeli człowiek ułomny odczuwa niesprawiedliwość, cóż dopiero odczuwa Bóg, który jest samą doskonałością, gdy człowiek znieważa dar jaki Pan złożył w jego sercu—duszę nieśmiertelną? Grzech ją biczuje, więzi, plami, a ty do tego przykładasz rękę sprosnym językiem, chciwemi na cudze dobro rękoma, krętemi ścieżkami, któremi dążysz, aby się zbogacić. Żądasz dla ludzi sprawiedliwości świeckiej, a dusza nie miałaby żądać ukarania ciebie? Nie może być przeto obojętnem Panu, czy mu dobrze lub źle służysz, musi cię też odpowiednio karać lub nagradzać. Jeśli się nie troszczyłeś o prawa Boże za życia, nie zatroszczy się też Pan o wieczność twoją. Tyś znieważał niedziele i święta, pogardzałeś Sakramentami śś., nie dziękowałeś za łaski odebrane, za co cię więc Pan będzie nagradzał? Wargi twoje szydziły ze słowa Bożego, nie dozwalałeś dziatkom i żonie spełniać praktyk religij-

nych, zły przykład dawałeś sąsiadom i ty śmiałbyś rościć sobie prawo do nieba? Czy raczej nie stosują się do ciebie słowa Pisma św.: *Nieprożytecznego sługę wrzućcie do ciemności zewnętrznej, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* [6]).

Masz obowiązek nie tylko wypełniać przepisy wiary, *ale tej wiary strzedz.*

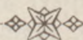
Na Chrzcie św. otrzymaliśmy znamię Chrzystusowe, łaskę wiary czyli światło Boże. Jeżeli ogień nie ma zagasnąć, musi być podsycany. Ty zaś chodzisz w ciemnościach grzechu, nieświadomości prawd wiary i odrzucasz wszelkie światło. Dlaczego mamy tak wielu bezbożnych? Bo światła wiary nie podniecali w swem sercu, obojętni na wszelkie nauki i upomnienia, nie starali się o łączność z Jezusem, nie modlili się i ta wiara wygasła w ich sercach, pozostały tylko zgliszcza, na których rozrósł się kąkol bezbożności.

Troszczycie się zbyt o dostatki życia doczesnego, a o śmierci duszy, o jej cierpieniach wiecznych zapominacie!

Cóż nam pozostaje do uczynienia? „Rozpocząć natychmiast poprawę i to całkowitą! Rozpocząć pracę, wytrwać aż do końca." Bóg niezmierzonego miłosierdzia dopomoże, aby praca nasza obfity przyniosła plon w wieczności. Amen.

---

[6]) Mat. XXV.



KAZANIE
na Niedzielę Zapustną
(Quinquagesima).

Rozpamiętywanie cierpień Zbawiciela.

Oto wstępujemy do Jeruzalem a skończy się wszystko co napisano jest przez proroki o Synu Człowieczym.

Łuk. XVIII.

Temi słowy przygotowuje Zbawiciel Apostołów do swej męki, której mają być świadkami. Jako proroctwa i księgi St. Zakonu na każdej prawie stronnicy przypominały światu obietnicę przyjścia Mesyasza, tak i w N. Zakonie pragnie Zbawiciel przygotować uczniów na straszne cierpienia, jakie poniesie dla wybawienia rodzaju ludzkiego.

Na tych cierpieniach i śmierci bolesnej Syna Bożego oparta jest wiara nasza, uczy bowiem, że mamy ustawicznie rozpamiętywać ofiarę Chrystusową. Jeszcze nie skończył się czas zapustny, a już Kościół wzywa nas do poskromienia namiętności i zmysłów naszych, do pokuty i żalu za grzechy. Niestety, nie wszystkim upomnienia Kościoła równą przynoszą korzyść. Wielu odrzuca prawdziwą naukę lub niedbale jej się poddaje, i stąd rozważymy dziś potrzebę częstego rozpamiętywania męki Pańskiej, albowiem zawiera dla nas: I. cenne źródło nauki, II. jest pełnią łaski i III. pociechą w życiu. *Zdrowaś Marya.*

I.

Każdy człowiek starać się musi o wydoskonalenie się w pewnym obranym kierunku, aby, o ile można, stał się artystą i przzodował innym. Taką sztuką w uświęceniu duszy stanowi miłość Boga. Jeżeli zdołasz należycie Boga umiłować,

posiadasz większy zasób wiedzy,aniżeli niewierzący badacz i uczony, który życie i siły poświęcał nauce. Jeżeliś Boga poznał i umiłował, jesteś bogaty i silny. Gdzie się uczymy miłować Pana? U stóp krzyża, albowiem miłość uczy miłości. Jezus sam miłuje i uczy jak miłować należy Boga i bliźniego. W cierpieniach Zbawiciela ujawnia się Jego miłosierdzie i dobroć dla grzesznika, i stąd widzimy zastępy świętych i męczenników z krzyżem w dłoni, wpatrzonych w krucifiks, gdy ich wleczono na męki. Jeżeli dziś tak mało dobrego między ludźmi, jeżeli nas waśń i niezgoda rozłącza, przypisać to należy zbyt małemu rozważaniu męki i śmierci Zbawiciela. Któżby nie zapałał ogniem miłości, gdyby stawił sobie pytanie: „Kto za mnie cierpiał, i jak srodze cierpiał"?

Ten, co cierpiał i umarł na krzyżu, to był Syn Boży, Pan nieba i ziemi, najświętszy, najmędrszy, najcierpliwszy Baranek niewinny, który za grzesznika Krew przelewa, za sługę i poddanego śmierć i wzgardę ponosi.

Jak srodze cierpiał? któż opisać zdoła? Od narodzenia aż do śmierci cierpi fizycznie i moralnie, znosi ubóstwo i prześladowanie. Nie ma członka zdrowego w Ciele Zbawiciela! *Od stopy nogi aż do wierzchu głowy nie masz w nim zdrowia, rana i siność i spuchły raz, nie jest zawiązany ani lekarstwem opatrzony* powiada prorok Izaiasz [1]). Jakże cierpi Zbawiciel na duszy? Wspomnij, bracie, na niewdzięczność, słabą wiarę i bojaźliwość uczniów a zrozumiesz boleść Jezusa! Chrystus widzi Boskim swym wzrokiem przyszłość ludów, zatratę tylu dusz okupionych Jego męką, i stąd wypowiada: *ból mój przed oblicznością moją zawdy jest* [2]). Czy to nie pobudzi nas do wdzięczności i umiłowania Zbawcy?

Gdybyśmy często rozważali cierpienia Boga - Człowieka, musielibyśmy wołać wespół z św. Bonawenturą: „Rany Jezusowe są jako strzały ogniste, które najtwardsze serce ranią, i największych grzeszników do pokuty zachęcają". Spoglądajmy często na krzyż, u stóp jego składajmy nasze prośby, postępujmy drogą krzyżową, a zmiękczy się serce, łzy popłyną i zrozumiemy wielkość Jego darów. Jako uczniowie idący do Emmaus mówili: *Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze* [3]) tak i wy mówić będziecie rozważając często Mękę Pańską.

[1]) Izaiasz I, 6. [2]) Psalm XXXVII. [3]) Łuk. XXIV.

II.

Rozważanie cierpień Jezusowych daje nam obfitość łask. Lud izraelski przechodząc pustynię łaknął i pragnął, wtedy na rozkaz Boży uderzył Mojżesz w skałę i wypłynęło obfite źródło. Skała Mojżeszowa jest obrazem Chrystusa Pana, który potok łask świętych wylewa na nas, abyśmy mieli w drodze żywota czem się pokrzepić. Bez łask Bożych nie możesz się zbawić, nie możesz walczyć ze skutkiem z namiętnościami twemi, ani spłacić winy popełnionej.

Świat podaje nam puhar grzesznych namiętności i uciech, sumienie wyrzuca i ostrzega przed złem a jednak wyciągamy chciwie rękę po zakazany nektar. Nawet gdy przekonamy się o zwodniczem szczęściu ziemi, nie pozbywamy się złych nałogów, dajemy się uwieść pozorom. Gdzie szukać pomocy przeciw pokusom, gdzie szukać leków na gnuśność i ospałość duszy? Grzesznikami jesteśmy, sprawiedliwość Boża żąda od nas pokuty i poprawy życia, dokąd udamy się o pomoc jeżeli nie do Jezusa ukrzyżowanego. Jako dziecię bezradne skarży się gdy mu cierń zrani ciało, albo głód dokuczy, tak my oskarżajmy się przed Panem ze złości naszych, prośmy Go, aby choć jedna kropla potu wylana w Ogrójcu obmyła duszę naszą z brudu grzechu. Tu jeszcze mamy środki odpokutowania, tu mamy obfity pokarm w Kościele Chrystusowym, mamy prawdziwe Ciało i Krew Jezusa, mamy Sakr. Pokuty i Ostatniego Namaszczenia: Bóg daje nam możność naprawienia złego i zasłużenia na niebo. Pod krzyż biegnij duszo udręczona, pod krzyż biegnij błagać Pana, gdy serce twe oschłe lub namiętnościami kuszone, a widok kolców wbitych w skroń Jezusa, zranione nogi i przebite włócznią serce ukoi cię, skruszy, na dobrą naprowadzi drogę.

Św. Bonawentura pisze: „kto pragnie doskonalić się i w cnocie się pomnażać, niech patrzy na Jezusa na krzyżu rozpiętego".

III.

Wreszcie rozważanie Męki Pańskiej wielką staje się pociechą dla naszego życia. Kiedy Izraelici przeszedłszy morze Czerwone dostali się do kraju Mara, znaleźli tam wprawdzie dwie cysterny wody, ale była gorzka i słona. Na rozkaz Boży włożył

Mojżesz drzewa kawałek, które przmieniło wodę i uczyniło ją słodką. Na drodze życia spotykamy wiele cierpień, zawodów, które są obrazem owej gorzkiej wody. Drzewem, które je osładza i znośnemi czyni, to *drzewo krzyża św.* Przez krzyż przyszło na nas zbawienie, w krzyżu znajdujemy ulgę i osłodę. Trapią cię bracie, fizyczne, przyrodzone cierpienia, trapią cię moralne niedomagania i zgryzoty, cierpienia duszy. Co osładza życie kalece i złożonemu ciężką niemocą—oto obietnica dana nam przez Jezusa ukrzyżowanego: ***błogosławieni, którzy płaczą, albowiem będą pocieszeni.*** Kiedy św. Józefa z Leonissy z powodu ciężkiej operacyi jaką miano mu odbyć, chcieli lekarze przywiązać do stołu operacyjnego, wziął krucyfiks w rękę i wyrzekł: na cóż mię więzić i pętać, oto moje więzy, Zbawiciel, który z miłości dla mnie śmierć poniósł, zmusza mnie abym z pokorą zniósł cierpienia, które mi zadaje". Wiąże i łączy nas z Jezusem bojaźń sumienia. Czy Bóg mnie odrzuci, czy przebaczy i nie potępi, pytasz strwożony na widok nieprawości swoich. Podnieś wzrok na krzyż, spojrzyj na zbolałe lecz litości pełne Oblicze Zbawiciela a usłyszysz: wiele temu przebacza się, kto wielce umiłował! To co Jezus wycierpiał starczy nie tylko na zgładzenie twoich grzechów, ale na odkupienie całego świata. Życie nasze kończy się ze śmiercią. Śmierć rozłącza nas z umiłowanymi, rozdziera węzeł rodzinny, i prowadzi duszę do wieczności przed sąd Boży. Śmierci obawiają się nawet najsprawiedliwsi a cóż dopiero mówić o tych bezbożnych, którzy całe życie szydzili z nauki Kościoła. W chwili konania ukazuje się przed oczami umierającego cała obyda złych czynów, przejmują go trwogą lata zmarnowane, łaski wzgardzone, cóż go może pocieszyć jeśli nie widok miłosiernego Zbawiciela, rozpiętego na krzyżu, jeśli nie łaski złożone w Sakramencie Pokuty, tu znajdzie pojednanie z Bogiem, spokój sumienia?

Św. Franciszek umierając kazał sobie odczytywać drogę krzyżową, aby znaleźć pociechę i osłodę w cierpieniu.

Niechaj mieszkania wasze ozdobione będą krucyfiksem, zawieście krzyżyk na szyi i nad łóżkiem, abyście każdej chwili spoglądali na Pana, znaleźli pomoc i łaskę u Tego, który powiedział: ***brzemię moje słodkie jest, a ciężar mój lekki.***

*

KAZANIE

na uroczystość Oczyszczenia N. Maryi P.

Ofiara poranna chrześcijanina.

Którzy rano czują do mnie, najdą mię.

Przyp. VIII, 17.

Na pamiątkę dni szczęśliwych dla Izraelitów, oraz dni pełnych śmiertelnej obawy dla Egipcyan, gdy Bóg osłonił pierworodnych synów wybranego ludu a skazał na zagładę synów Egipcyan—nakazał Bóg, aby matki w czterdzieści dni po narodzeniu dzieciątka, przyniosły je do świątyni i złożyły ofiarę składającą się z baranka i pary gołębi.

Z tego też powodu widzimy Najśw. Pannę dążącą z małym Jezusem do świątyni, aby spełnić rozkaz Pana, a ta Jej gorliwość i posłuszeństwo jest dla nas wskazówką, abyśmy składali Bogu co dnia nasze prace i zabiegi, byśmy wstając z brzaskiem jutrzenki, pierwszą myśl naszą Bogu składali na ofiarę. Ofiara poranna duszy chrześcijańskiej niechaj będzie:

Ofiarą dziękczynienia.

Ofiarą uwielbienia.

Ofiarą zadosyćuczynienia.

Ofiarą prośby i błagania!

Polećmy się opiece Przenajśw. Rodziny mówiąc nabożnie:

Zdrowaś Marya.

1. Ofiara chrześcijanina niechaj będzie ofiarą dziękczynienia.

„Gratias agamus Domino Deo nostro“! „Składajmy dzięki Panu i Bogu naszemu“! Te słowa wymawia kapłan przy Ofierze Mszy św.

Dignum et iustum est. Słusznie i sprawiedliwie jest, odpowiadają wierni. I my, drodzy bracia, temi słowy witać mamy Pana powstając z łoża, bo jak mówi stare przysłowie: noc jest nieprzyjacielem ludzi! Iluż z naszych braci z wieczora zdrowymi się pokładło do spoczynku, aby się nie przebudzić już więcej! O wszystko się troszczyli, wszystkiego się spodziewali tylko nie śmierci! I oto stawa dusza przed Panem, nie zadosyćuczyniwszy Bogu, śmierć ją zaskoczyła nieprzygotowaną, z próżnemi rękoma na sąd przychodzi. Czyżby nas to samo nie mogło spotkać? Cóżby się stało z naszą duszą?

Kiedy my z uśmiechem na ustach budzimy się i powstajemy z łoża, w sąsiednim może domu stoją bezradne sieroty naokół zastygłych zwłok ojca lub matki, kosa śmierci jednym cięciem przecięła pasmo życia, odeszli bez pożegnania do życia wiecznego dokąd powołał ich Pan Bóg!

Czyż nie należy się Bogu gorące dziękczynienie, że nas przy życiu jeszcze zostawił, że nam daje czas do pokuty i naprawy?

Pamiętaj, bracie, że dzień każdy to początek nowego życia, to okres nowego działania, że ten dzień ma być początkiem twego odrodzenia duchowego, że trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę!

Za ileż grzechów odpokutować może człowiek w jednym dniu, ileż cnót i dobrych uczynków zaskarbić sobie u Boga, iluż zasług stać się udziałem, ileż drogocennych kamieni przysporzyć do korony nagrody! To też dziękujmy Panu za każdy dzień nam darowany!

Na czem polega to dziękczynienie? Na dobrych uczynkach. Ale z dziękczynieniem łączyć nam trzeba ofiarę uwielbienia.

2. Ofiara uwielbienia zawiera ofiarowanie Bogu spraw naszych, pracy, mowy, myśli, dążności, cierpień i krzyży. Ta ofiara uwielbienia jest zarazem probierzem naszej stałości, wiernej służby dla Boga i w Bogu. Gdy cesarz lub pan możny powstaje z posłania, biegnie służba, aby wysłuchać rozkazów, dopomaga mu i stara się spełniać jego żądania.

Czemże jest Majestat Stwórcy wobec nędznych synów ziemi? Czyż pierwszą myślą naszą być nie powinno spełnienie woli Bożej?

3. Niestety, wiele ludzi zapomina o modlitwach porannych, zapomina o dziękczynieniu i ofierze! *Albowiem gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje* [1]). Gdy serce do ziemi przywiązane, a myśl zajęta sprawami świeckiemi, nie dziw, że Bóg na drugiem jest miejscu. *Pokażę gumna moje a większe pobuduję, a tam zgromadzę wszystko co mi się urodziło, i dobra moje* [2]). Tak wołał bogacz zamiast odmówić modlitwę poranną, bogiem jego nie Jehowa ale cielec złoty!

Czem się będziem przyodziewać [3]) oto pierwsza myśl niewiasty próżnej! Składa ofiarę poranną, ze swych myśli i pragnień ciału, próżności, pysze! *Cóż będziem jeść albo co będziem pić* [4]). Oto pierwsza myśl, która zaprząta umysł gnuśnego człowieka, który nie je dlatego żeby żył, ale żyje, aby dobrze się karmił, i zadowalał swe zmysły. Czyż taki człowiek nie jest gorszy od poganina, który składa bożkom ofiary? *Tego wszystkiego poganie pilnie szukają,* [5]) bo ich bogiem świat, używanie, ciało, zmysły! Gorszymi od pogan są ludzie, co kładąc się na spoczynek, zamiast rozpamiętywać dobroć Bożą rozmyślają. *Chodźmy w wieńcach różanych póki nie uwiędną, żadna łąka niech nie będzie któréjby nie miała przejść rozpustność nasza* [6]). Ci wszyscy, którzy dla jakichkolwiek przyczyn zaniedbują modlitwy poranne i wieczorne, nie składają Panu dziękczynienia, poznają rękę sprawiedliwego Boga; my zaś miłując po bratersku naszych bliźnich zbłąkanych, wdwójnasób wynagrodźmy Panu ich lekkomyślność, łącząc z ofiarą dziękczynienia ofiarę prośby i przebłagania.

4. Wespół z Jakóbem wołać możemy do Anioła: Pozostań ze mną i pobłogosław. Pobłogosław Panie dom i dobytek mój, pobłogosław ścieżkom życia mego! To co żydzi w złości i nienawiści wyrzekali, tego my jako dobrzy chrześcijanie pragnijmy w dodatniem znaczeniu: *Krew jego na nas i na syny nasze* [7]). Krew Chrystusowa niechaj przeniknie serce nasze, napełni duszę, ożywi wiarę, uświęci prace, uśmierzy cierpienia, uszlachetni radości i działanie nasze! Proście, aby Jezus zamieszkał w domach waszych, iżby się stały rozsadnikami wiary i pokoju. Krew Je-

[1]) Mat. VI, 21. [2]) Łuk. XII, 18. [3]) Mat. VI, 31. [4]) Mat. VI, 31. [5]) Mat VI, 32. [6]) Sap. II, 8. [7]) Mat. XXVII, 25,

zusowa niech umocni kapłanów i biskupów katolickich, rządy i narody, niechaj pojedna zwaśnionych, sprawiedliwych, niech okaże swe miłosierdzie duszom czyścowym i przyniesie im różdżkę pokoju!

Wołajmy do Pana jako wołał mąż ewangeliczny: *Przyjacielu! pożycz mi trzy chleby!*

Te chleby to owe trzy prośby, które św. Alfons tak często zwykł był powtarzać, a o które prosić powinniście: „abyście znienawidzili grzech, umiłowali Boga i wytrwali w dobrem“.

Zaprawdę, drodzy bracia, grzech to jedyne największe zło, którego się lękać należy. *Uciekaj przed grzechem jako przed wężem, a jeśli do nich przystąpisz ukąszą cię, zęby lwie zęby ich zabijające duszę człowieka* upomina Duch św. [8]). *I choćbyś wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich i choćbym wydał ciało moje tak iżbym gorzał a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże* [9]) pisze apostoł Paweł. A że ta walka z grzechem, z namiętnościami, złemi nałogami ustawiczną być musi, świadczą słowa Zbawiciela: *Kto wytrwa aż do końca ten będzie zbawion* [10]). Kto rękę swą cofa od uprawy ziemi nie będzie z niej zbierał plonów.

Modlitwa pełna wdzięczności za otrzymane dary, wzruszy litościwe Serce Zbawiciela. Jezus da się przebłagać prośbami, Jezus przebaczy i dopomoże grzesznikom! *Albowiem każdy, który prosi bierze. Którzy rano czują do mnie, najdą mię!*

Idźmy więc, drodzy bracia, za nauką Kościoła, uświęćmy dzień każdy dziękczynieniem Bogu, poleceniem się Panu, prośmy o ducha pokuty, o poznanie obowiązków naszego stanu, a gdy tak dzień rozpoczniemy sprawdzą się słowa Psalmisty: *Ten jest dzień, który uczynił Pan, radujmy się i weslmy się zeń* [11]).

Będzie to dzień, w *którym pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł,* zakwitnie w sercach naszych; takiego dnia przeżytego nie pożałujecie w wieczności, bo zapisany będzie złotemi literami w księgach żywota. Amen.

---

[8]) Eccl. XXI 2—3. [9]) Kor. XIII, 5. [10]) Mat. XXIV, 13.
[11]) Ps. CXVII, 24.

———o———

KAZANIA PASYJNE.

I.

Pan Jezus w Ogrójcu.

Smętna jest dusza moja aż do śmierci.
Mat. XVI, 38.

Zamilkła wrzawa zapustna; dniom dzikich orgii i rozpasania położył kres obrzęd Kościoła, posypując głowy popiołem ze słowami: „pamiętaj człowiecze żeś z prochu powstał i w proch się obrócisz“. Czterdzieści dni pokuty ustanawia Kościół, abyśmy uspokoili umysł i ciało po całorocznych zabiegach, abyśmy zastanowili się nad celem i zadaniem życia naszego. Może od zarania życia przykładaliśmy rękę do zniszczenia wszystkiego co dobre i szlachetne, wiedliśmy duszę nie drogą doskonałości ale drogą potępienia i grzechu. Grzechy nasze mnożyły się z dnia na dzień, opanowały umysł i serce i stąd tem większy obowiązek spoczywa na nas, aby zadosyćuczynić wymaganiom Kościoła i należycie skorzystać z łask jego. Wielkie dzieło mamy przed sobą do spełnienia, ale jako grzesznym i ułomnym, brak nam sił do powstania z letargu, do odrodzenia duszy! Któż ustom moim da moc zdolną pobudzić serca słuchaczów? Ktoż mi słów użyczy twardych, silnych jako młot rozbijający skały, ostrych jako strzała wpijająca się w serce, jako pług orzący skiby, aby zniszczyć chwast i na jego gruzach nowe zasiać ziarno? To tylko uczynić może Pan mój, Bóg wielkiego miłosierdzia, i stąd składam Mu w ofierze słowa nauk pasyjnych. Mówić będę o cierpieniach Jezusa, które poniósł za ludzi, aby przebłagać gniew Ojca i niebo im otworzyć.

Cóż lepiej uczynić mogę, czemże skuteczniej użyźnić słowa moje, jak skrapiając je Krwią ofiarną przelaną na krzyżu. Postępujmy, drodzy słuchacze, za Jezusem drogą cierpienia i krzyża, rozważmy trzy czyny, które stały się powodem smutku Jezusa i krwawego potu, jaki spływa ze świętego Oblicza Boga-Człowieka.

Słodki Jezu! spojrzyj litościwem okiem na grzeszne twe dzieci, obmyj tchnieniem łaski serca nasze, abyśmy rozpamiętywając bojaźń Twą przed śmiercią, tem dokładniej pojęli złość grzechu i potrzebę żalu. Maryo, Niepokalana Matko Boża, przyczyń się za nami!

I.

Wieczerzę miłości kończy modlitwa dziękczynienia, Apostołowie otrzymali z rąk Jezusowych pierwszą Komunię św., prawdziwe Ciało i prawdziwą Krew Chrystusa Pana. Nadeszła noc, ostatnia, pełna cierpień, tajemnicza noc Wielkopiątkowa. Była godzina ósma, gdy Jezus z uczniami spieszy na górę Oliwną, aby tam swe modły złożyć Bogu Ojcu. Tam każe pozostać uczniom, aby nie wzięli zgorszenia z tego, co ujrzą; trzech tylko zaufanych Apostołów: Piotra, Jana i Jakóba zabiera z sobą. Wiedząc ich smutek głęboki, do czuwania i modlitwy zachęca. Opodal miejsca, gdzie spoczęli Apostołowie, znajdowała się grota wykuta w skale, do niej dąży Zbawiciel, upada na kolana, zakrywa oblicze rękoma i modli się żarliwie. O słodki Zbawicielu, dozwól mi wejrzeć do duszy Twej zasmuconej, daj mi łaskę poznania boleści, które szarpią Twe Serce najświętsze!

Co widzę? Słuchajcie i trwóżcie się! Oto otwarta leży księga grzechów i złości świata, grzechów, które jako morza rozlały się i pochłaniają dusze, a tak są liczne jako ziarna piasku w pustyni, a tak wielkie jako góry niebotyczne całego obszaru ziemi! Ileżto przewinień, błędów, zbrodni tam znajdziesz zapisanych! Od grzechu pierwszego rodzica aż do ostatniego człowieka przy końcu świata! Któż zliczy tych, co już istnieli, którzy jeszcze żyć będą A każdy z nich był i będzie grzesznikiem, nie tylko skażony grzechem pierworodnym ale grzechem uczynkowym. Zanim jeszcze myśleć należycie umiemy, już grze-

szyć poczynamy, a kończymy grzech z ostatniem tchnieniem konania. Między narodzinami a śmiercią zaledwie kilka dni pozostaje wolnych od grzechu i to jedynie z przyczyny, żeśmy jeszcze niezdolni byli grzeszyć. Nie będę tu rozbierał rodzaju grzechów, wspomnę tylko jak często jednym i tym samym grzechem obrażany Boga. Ileżto razy napróżno wymawiamy imię Boga, ile przekleństw plami nasze usta! Grzech z początku za powszedni uważany, z czasem potężnieje, wzrasta, staje się grzechem śmiertelnym, wołającym o pomstę niebios. Te wszystkie krzywdy uczynione duszy, leżą zapisane w sercu Jezusowem; Bóg patrzy na nie, liczy ich wielkość i liczbę.

Zbawiciel patrzy w wieki ubiegłe i widzi Ewę, matkę rodzaju ludzkiego, która skuszona przez węża nie tylko Adama do upadku przywodzi, ale staje się matką licznych grzeszników. Jezus patrzy na zbrodnię Kaina, na wzmagające się zepsucie ludzi, na ich zmysłowość jako obrzydli Bogu i pokarani zostali potopem. Jezus patrzy Bożem okiem na rozpustę Sodomy i Gomory i zatwardziałość żydowskiego narodu. Jezus patrzy w przyszłość i widzi w pięciu częściach świata, we wszytkich krajach i zakątkach ziemi znieważone święte Imię, zepsucie obyczajów jakich nawet nie znali poganie! Jezus spogląda na życie maluczkich i widzi w nich jad złości, występku, przepaść nędzy i piekło otworem stojące. Jezus patrzy na maluczkich i możnych i widzi żądze rozpasane, butę, pychę urągającą samemu Bogu, widzi nienawiść, która nie tylko przeciw bliźnim ale przeciw Bogu jest skierowana, nie waha się przed żadnem bluźnierstwem i pogwałceniem prawd Bożych! Jezus spogląda wzrokiem boleściwym na te krzywoprzysięstwa, zgorszenia, krew bratobójczą jaka zatruwa życie narodów, na ten bezwstyd i tajemne grzechy, które wysysają zdrową krew z członków naszych, a duszę czynią zdobyczą szatana; Jezus patrzy i potem krwawym się oblewa. Zbawco świata! Jakże zawstydzony klęczysz przed Ojcem niebieskim: patrząc na ciężar grzechów moich! Moje myśli, pragnienia, czyny, serce pełne namiętności nie ujdą Twego zwroku i przyczyniają się do smutku. To, czego ja nie przeczuwam, na co nie zważam, toś Ty o Panie przewidział, przeczuł i bolał nad lekkomyślnością, złością i bezwględnością moją. Poznał Pan grzechy

wasze, wie i zna przewinienia od dziecięctwa, owe rozliczne kłamstwa, wybiegi, nieposłuszeństwa dla rodziców i starszych, kradzieże, lenistwo w służbie Bożej. Jezus boleje patrząc jak z biegiem lat rośnie w młodzieży grzech zmysłowości, nieumiarkowania, czyny niemoralne, obojętność w sprawach wiary, niechętne a nawet niegodne przyjmowanie Sakramentów śś., nieuszanowanie niedziel i świąt, to wszystko przyczynia się do smutku Jezusa.

I to morze grzechów, te góry występków, tę przepaść zbrodni ma dziś Jezus przejąć na siebie i jak za jednostkę, tak i za wszystkich złożyć okup Bogu Ojcu.

Czy możesz się dziwić, drogi bracie, że Serce Jezusa przejęte wielkością podjętej ofiary, trwoży się i woła: *Ojcze mój jeśli chcesz przenieś odemnie ten kielich.* Ale wola Boga Ojca jest wolą Syna Bożego. Syn Jednorodzony ma się stać Zbawcą ludzi i ponieść brzemię krzyża. Jezus pała miłością ku dzieciom ziemi i stąd dodaje do prośby słowa: *wszakże nie moja wola ale Twoja niech się stanie* [1]. Serce Jezusa jest tak stroskane, ciało zmęczone i słabe, że szuka ochłody i pociechy. Wraca Jezus do uczniów pogrążonych we śnie i zganiwszy w słowach pełnych miłości ich gnuśność, znowu zatapia się w modlitwie, aby w niej przebyć drugą godzinę boleści.

II.

Zbawco mój, co przebija na nowo Serce Twoje mieczem boleści? Oto myśl zadosyćuczynienia za liczne grzechy ludzi! Cóż przebłagać zdoła Boga zagniewanego? Kto dokładniej od Niego poznał wielkość grzechów naszych. On jeden zadosyćuczynić może Bogu. Gdyby zgromadzić wszystkich sprawiedliwych, nie mogliby ofiarą swą okupić ani jednego grzechu śmiertelnego. Nawet duchy niebieskie, owe zastępy Serafinów i Archaniołów nie mogły zadosyć uczynić Bogu. Potrzeba było ofiary Syna Jednorodzonego, aby nas zbawił.

Jezus jako Bóg - Człowiek odczuwa gniew Boży na sobie; widzi całą mękę jaka Go czeka. Odczuwa sercem ból, a każdy

[1]) Łuk. XXII, 42.

grzech nową ranę Mu gotuje. Widzi zdradę ucznia, ucieczkę Apostołów, zaprzanie się Piotra, wzgardę tłumu; widzi pojmanie swe, słyszy szyderstwo sług na dziedzińcu Heroda, odczuwa smaganie razów spadających na obnażone ciało, skroń przebitą cierniową koroną, płaszcz błazeński i ciężar krzyża, odczuwa boleść Matki stojącej na drodze i płacz niewiast sprawiedliwych, ostre gwoździe wbijane w ciało, pragnienie, napój pełen goryczy, przebicie boku. Czuje się opuszczony przez wszystkich, opuszczony przez Boga Ojca, słyszy własne słowa: *wypełniło się!* Wszystkie te cierpienia kolejno występując, napełniają duszę Jego trwogą, Jezus jako człowiek odczuwa bojaźń przed cierpieniem a krwawy pot zrasza Jego Oblicze. Krew tę wycisnęły grzechy nasze! Rozważ o ile brałeś udział w krwawym pocie Jezusowym? Przyznaj wobec Krwią zbroczonego Chrystusa: czyś się nie przyczynił do Jego smutku i udręczenia. Czy nie za Ciebie Jezus przedłuża modlitwę i mówi: *Ojcze wszystko Tobie jest podobne, przenieś odemnie ten kielich.* Po tych słowach wraca znów do Apostołów i znajduje ich śpiących. Pozostał samotny wśród uczniów, i słusznie mógł żalić się z Psalmistą: *Przed oczyma twemi są wszyscy, którzy mię trapią: urągania i nędzę czekało serce moje* [2]). Jezus odchodzi, aby przebyć ostatnią godzinę tęsknoty.

III.

Patrzcie, oto Jezus pod brzemieniem cierpienia modli się i wzdycha: Słodki Boże, cóż tak zraniło Twe serce? Oto nadeszła chwila najstraszniejszych katuszy. Jezus wziął brzemię grzechu na swe ramiona, ofiarę czyni z Siebie, widzi owoce cierpienia i śmierci. Jakiego są one rodzaju? Niewdzięczność i złość ludzka, oto zapłata za śmierć krzyżową! Jezus widzi okiem duszy miliony ludzi bez miłości i wdzięczności za Jego ofiarę, którzy wszystko i wszystkich umiłowali okrom Zbawiciela! Każdy ból Jezusowy odpłacili bluźnierstwem i goryczą. Miliony ludzi widzi, którzy łączą się z siepaczami żydowskimi, krzyżują Go na nowo. Miliony lekceważą Jego Ofiarę, nie chcą korzystać z łask wyjednanych, albowiem za uciążliwie jest dla nich po-

²) LXVIII, 21.

słuszeństwo dla przykazań Bożych i wysłuchanie Mszy św. Patrzy na ludzi małej wiary nie lękających się Wszechmocy Boga, nie oddających Mu czci należnej, szydzących z Sakramentów śś., znieważających sługi Kościoła. Patrzy, jak wierni grzeszą bez upamiętania, jak Go chłoszczą niegodnemi pożądliwościami, mimo przestróg i upomnień Kościoła nie chcą pokutować. Ten widok niewdzięcznych synów, napełnia Jezusa boleścią.

Czy Jezus nie słusznie boleje? Byliście Mu wierni przez życie całe? Gdy szatan szeptał wam słowa zwodnicze, myśleliście o cierpiącym Jezusie? Czyś myślał w duszy: jakżebym mógł obrażać Pana, który tak wielce mnie uszczęśliwił? O nie, bracie kochany, tyś nie odrzucał okazyi do grzechu, tyś raczej jej szukał, umiłowałeś grzech, stałeś się niewolnikiem twych pożądliwości! P. Jezus widział w duchu tę ludzką niewdzięczność, widział ludy prześladowane przez fanatyczny tłum, przekładający dobro doczesne ponad dobro wieczne. Widział kacerzy i przewrotnych proroków, którzy choć naukę wiary z mlekiem matek wyssali, zaparli się jej, zdeptali prawa Boże i zgorszenie dali ludowi. Tacy są przywódcy społeczni, którzy złą książką, niemoralnymi czynami, rozwiązłą mową zarazę wnoszą wśród wiernych, bałamucą młodzież. Widział Zbawiciel bezbożnych, nie chcących pokutować, którzy nieopatrznie dążą do piekła, widział całe zastępy grzeszników nałogowych, samobójców, widział złych pasterzy, rodziców, którzy wespół z dziatwą i domownikami zbaczają z prawej drogi żywota. Większa część ludzi znieważa Krew Najświętszą, szydzi ze zbawienia i dla tych bezowocną była Ofiara krzyżowa. Czy i my nie zaliczamy się do siepaczów Jezusowych? Czyśmy pędzili życie świętobliwe? Nie ciężą na sumieniu naszem grzechy popełnione w młodości, nieodpokutowane dotąd, spowiedzie świętokradzkie, posty niezachowane, krzywdy uczynione bliźniemu? Ta zbytnia zapobiegliwość o rzeczy doczesne czy może nas uświętobliwić? Dobrotliwy Odkupiciel po raz trzeci zwraca sie do Serca Ojcowskiego i zanosi błaganie. Bracia umiłowani! W imię Jezusa, bolejącego aż do śmierci, pytam was, czy chcecie, aby cierpienia Jego stały się dla was bezowocne. Czy w tych boleściach żaden z grzeszników nie przyniesie Mu ulgi?

O dozwól się pocieszyć zasmucony i bolejący Zba-

wicielu, i wzbudź żal w duszach naszych! Dozwól nam wyznać z całego serca: Panie, uznajemy niegodność naszą, Panie, żałujemy z całego serca za grzechy nasze, pragniemy pokutę czynić przez życie całe, nosząc w swej duszy gorzkość męki Twojej, daj mi o Panie, abym łzy żalu wylewał, jakoś Ty za nas krwawym potem się pocił. Dziś Ci obiecuję z całego serca poprawę, błagając: o Jezu złącz me cierpienia z Twemi, a nie daj duszy zginąć na wieki! Amen.

KAZANIE PASYJNE.

II.

Zdrada.

Oto rzesza i którego zwano Judaszem, jeden z dwunastu przystąpił do Jezusa.

Łuk. XXII, 47.

W chwili, gdy Józef, umiłowany syn Jakóba, dręczony obawą o los swój, spoczywa w cysternie, bracia jego dobijają targu z kupcami, aby go sprzedać za dwadzieścia srebrników. Jako zakładnika wiodą go do Egiptu, gdzie wiele cierpi, zanim powołany zostaje do łask i godności. Józef Egipski jest wyobrażeniem Chrystusa Pana, który zdradzony i zaprzedany został przez Apostoła i ucznia swego. Podczas gdy Jezus modli się i poci w Ogrójcu, Judasz staje się zdrajcą i sprzedawczykiem swego Mistrza. Zaślepiony namiętnością i chciwością, kuszony przez złego ducha, spełnia wolę arcykapłanów żydowskich, wydaje im Chrystusa Pana, za co otrzymuje trzydzieści srebrników. Nadeszła chwila zbrodni, gdy Jezus kończy modlitwę, wchodzi na Górę Oliwną, Judasz z tłumem rozbestwionego wojska. Zdradziecki uczeń przystępuje do Mistrza i całując Go mówi: *Bądź pozdrowiony Mistrzu!* Przestępstwo zostało dokonane, zdrada spełniona, miecz obosieczny boleści przeniknął Serce Boga! Rozważmy wielkość zdrady Jezusowej, a to nas przekona, że i my niemniejszą winę popełniamy; według Judasza ewangelicznego osądzać będziemy judaszów naszych czasów.

Dobry Jezu, Synu Dawidowy, dopomóż mi, aby słowa moje przyniosły ci chwałę a ludowi zbawienie.

Zdrowaś Marya.

I.

Straszną i wstręt budzącą jest każda zbrodnia, smutną w następstwa i skutki, ale zdrada Judasza przewyższała wszystkie, gdy rozważymy ile smutku i boleści przyniosła Zbawicielowi. Jezus cierpi nad niewiernym sługą z pięciu przyczyn, pięciorako też winnym staje się Judasz. Judasz zdradza *Pana*, którego był Apostołem, wyrzeka się *Mistrza*, wyrzeka się dobroczyńcy, przyjaciela i Odkupiciela swego. Jezus wybrał go wśród wielu za opowiadacza swej nauki, trzy lata spędza w towarzystwie Pana, ma urząd skarbnika, wtajemniczony zostaje w Boskość Objawienia, słyszy przepowiednie i proroctwa Jezusowe, a jednak to wszystko nie powstrzymuje go od chciwości i żądzy posiadania złota. Jezus uważa go za brata, przyjaciela, dzieli się z nim ostatnim kęsem chleba i jakąż za to zyskuje zapłatę? Zdradziecki pocałunek! Judasz patrząc na czyny i życie Zbawiciela, musiał wielbić Jego świętość, wierzyć w Bóstwo Chrystusowe, a jednak umotany uczuciem czarnej niewdzięczności oddaje Go na pastwę rozbestwionej pogańskiej zgrai. Bezwstyd, niewdzięczność, oschłość serca walczą o pierwszeństwo w piersi zdrajcy i zmuszają Jezusa do cichej skargi: *Albowiem by mi był złorzeczył nieprzyjaciel mój wżdybych był wytrwał i by był ten, który mię nienawidził, przeciwko mnie wielkie rzeczy mówił, snadź bych się był skrył przed nim, ale ty człowiecze jednomyślny, wodzu mój i znajomy mój, któryś pospołu zemną jadał, w domu Bożym chodziliśmy w zgodzie* [1]). Dobry Jezu, nie wróg, ale uczeń i powiernik Twój zdradza cię!

Judasz zdradza Pana, chociaż kilkakrotnie ostrzega go Mistrz! Czy chciwość zagłuszyła w nim głos sumienia, czy zatarła wszelkie upomnienia, czy zapomniał o swej godności i posłannictwie? *Nie jesteście wszyscy czystymi*, mówi Zbawiciel po umyciu nóg Apostołów. Kogoż miał na myśli? Judasza zdrajcę,

[1]) Ps. LIV, 14.

którego niecne zamiary przewidział. Jakże się ważysz nędzniku spojrzeć w oblicze Mistrza swego? *Zaprawdę wam powiadam, że jeden z was wyda mię,* dodaje, a uczniowie strwożeni pytają: *kim jest, o którym mówi?* Te słowa nie przenikają zatwardziałego ucznia, nie budzą w nim skruchy i żalu, nie przynaglają do przyznania się do winy. Jaka zatwardziałość i jaka śmiałość bezczelna! Judasz wie, że Pan zna myśli jego, a mimo to śmie pytać: *Panie,* kto jest? *On jest, któremu ja umoczony chleb podam,* odpowiada Chrystus P. Dwa razy słyszał ostrzeżenie, może poruszy się jego dusza na głos groźby: *biada onemu człowiekowi przez którego Syn Boży będzie wydan; dobrze mu było, aby się był nie narodził on człowiek!* Ale i ta bolesna skarga wychodząca z ust Mistrza, nie powstrzymuje go od zdrady. Po spożyciu Wieczerzy, nie Bóg Odkupiciel, ale szatan wstąpił do jego duszy, czuje się też nieswój w obliczu Boga - Człowieka, oddala się, bo słyszy słowa Zbawiciela: *Co czynisz, czyń rychlej.*

Do tych trzech win obciążających duszę Judasza dołącza się jeszcze czwarta: zdradza Pana za trzydzieści srebrników. Nie otrzymuje hojnej zapłaty, ale marną garść monet jaką zarabiał najniższy niewolnik. Jakie poniżenie własnej godności, ten, który szemrał, że Magdalena użyła do namaszczenia nóg Jezusowych drogich olejków wartości 300 denarów, dziś raduje się z posiadania trzydziestu srebrników!

A wreszcie, aby dopełnić miarę zdrady, składa pocałunek na Obliczu Mistrza! Uściskiem przyjaciela, pocałunkiem miłości frymarczy, nową ranę zadaje Temu, który umiał miłować i cenił przyjaźń! Czyjeż serce nie zapłacze na widok zdradzonego Zbawiciela, któż nie przyzna, że imię Judasza zdrajcy stało się po wszystkie czasy hańbą dla ludu wiernego! Ale nie na tem koniec, Judasz zdradził i z przekleństwem na ustach zeszedł z tego świata, ale czyny jego powtarzają się ustawicznie, nowi Judasze stanęli wśród nas i sieją zgorszenie.

II.

Jeżeli tak bardzo potępiamy zdradę Judasza, musimy uderzyć się w piersi i wyznać: moja wina, moja bardzo wielka wina. W osobie Judasza odzwierciadla się niejako własny nasz obraz,

serce nam wyrzuca, sumienie mówi, że i my głusi jesteśmy na upomnienia Boże, że tak często znieważamy Jezusa utajonego w Przenajświętszym Sakramencie. Ileżto zdrady doznaje Pan od ludzi, jużto gdy Go przyjmują niegodnie w Sakramencie Komunii św., jużto gdy znieważają przykazania Boże i Kościoła.

Każdy grzech śmiertelny jest zdradą Jezusa. Dusza nasza jest własnością Boga, jest na obraz Jego stworzona, odkupiona Krwią Chrystusową. Popełniając grzech ciężki, zaprzedajemy duszę szatanowi, zdradzamy Zbawiciela. Szatanowi oddajemy duszę, lekceważąc dobro wieczne i dobrodziejstwa Pana, a czynimy to z dobrej woli, z przeświadczeniem, że jesteśmy złączeni z Kościołem i Bogiem przez Sakramenta, pomimo, że wiemy, że poza Bogiem niema zbawienia, że sumienie i nauka wiary ostrzega nas przed złemi nałogami, i daje nam liczne środki uzyskania pełni cnót i uświętobliwienia duszy. Czy więc zdrada nasza nie posiada tych samych znamion, czy zbrodnia jaką spełniamy nie równa się zbrodni Judaszowej? czy raczej nie stokroć winniejsi jesteśmy od niego. Judasz raz jeden zaślepiony namiętnością upadł, a my co dnia zaprzedajemy Chrystusa Pana. Judasz nie byłby się odważył po raz drugi uczynić tego, my zaś odczuwamy pewną przyjemność w trwaniu w nałogach. O, nie powiem za wiele: „myśmy przewyższyli w złości naszej o całe niebo Judasza“! Judasz dla trzydziestu srebrników zaprzedaje Mistrza, a my co otrzymujemy? Kilka miedziaków powoduje cię do popełnienia grzechu śmiertelnego, pochlebstwo, łakomstwo, nieczystość, pożądliwość, jedna chwila rozkoszy, popycha cię do zguby. Któż zliczy owe legiony dusz, które ciało swe wystawiają na targ publiczny w domach nierządu, owe młode dziewczyny nęcące na rogach ulic pożądliwym wzrokiem nieopatrzną młodzież; ilużto dla dogodzenia podniebieniu woli w piątek spożyć kawałek mięsa niż wypełnić przepis Kościoła, a tego zgorszenia jakie daje nie ukrywa przed ludźmi ale się z niego chełpi! Zamiast w okresie postu zwrócić się na drogę pokuty, już od środy popielcowej poczynają krzywdzić Jezusa wyuzdaniem, niewstrzemięźliwością, nie chcą upokorzyć się i wyznać przed Panem: Boże, zawiniłem! Obca im pokuta, spowiedź, o zaprawdę Judasz mógłby się od nich uczyć jak zdradzać Chrystusa Pana!

Ale nie tylko na duszy naszej zdradzamy Chrystusa, czynimy to samo z bliźnimi. Nie będę tu wyliczał owego podstępu, fałszu jakim się posługujemy, aby oskarżyć brata naszego; któż nie zaznał w życiu zawodów, fałszywych obietnic przyjaciół? To są dzieje zwykłe, codziennie się powtarzające, których nie uniknie ani król na tronie ani prostaczek w domowej zagrodzie. Ileż to razy pod mianem oddanego przyjaciela, wychowańca, jadowitą żmiję tulimy do piersi; wszystkie te złudzenia, upadki, zawody, które serce ranią i łzy wyciskają, nie są niczem więcej jak zdradą wymierzoną przeciw Bogu. Zbawiciel przyrzeka: *cokolwiek wam uczyniono, mnie uczyniono.* Na dwa grzechy zdrady jako najczęściej się powtarzające, zwrócę waszą uwagę, na chęć nadmiernego zysku, chciwość grosza, kiedy to gotowiście krew wyssać z bliźniego, odrzeć go z całej chudoby, byleby własną napełnić kieszeń. Mam tu na myśli owo nadmierne branie procentów od pożyczek, nieuczciwy wyzysk przy kupnie i sprzedaży, wy tylko troszczycie się, aby jak najwięcej rubli wpłynęło do kasy, ale o tem, że inni głód cierpią, marzną i pozbawieni pracy do żebraczego chleba są zmuszeni się uciekać, o tem ty nie myślisz, bo serce twe Judaszowe oschłe i jako kamień nieczułe! Chrystus płacze łzami zgłodniałych dziatek, Chrystus się żali do Ojca przez wdowy i starców pokrzywdzonych. Pamiętajcie, że na tym groszu nieuczciwie zapracowanym, na tych zdobyczach z krzywdą ludzką zdobytych nie spocznie błogosławieństwo Pana, jest to dorobek judaszowy nie zdatny ani do świętych celów ani do skarbony ofiarnej. Nie zysk ale przekleństwo przyniesie tobie!

Judaszami są wreszcie ci wszyscy, który duszę bliźniego do grzechu uwodzą. Anioł Stróż umiałby najlepiej powiedzieć, ilu Judaszów istnieje na ziemi. Na różny sposób pragną ludzie uwieść duszę, już to niewinnych dziatek gdy gorszą je plugawą mową, rozwiązłymi obyczajami i nałogami; jużto służbę, nakazując jej spełniać prace w niedzielę i święta, nie dozwalając uczęszczać do Kościoła i Sakramentów. Ilużto chlebodawców dopuszcza się na służbie grzechu przeciw szóstemu przykazaniu, słodkiemi słówkami, podarunkiem, obietnicami wyzyskują ich nieświadomość i nieoględność, aby nasyciwszy swe żądze, wygnać shańbioną ze swego podworca.

Ileżto niesumiennych rodziców posyła dzieci do fabryk, chociaż wiedzą, że tam duszę zatracą? Nad ilu to ludźmi zapłakać musiałby Jezus krwawemi łzami i powtórzyć słowa do Judasza się odnoszące: *dobrze mu było, aby się był nie narodził On człowiek!* Biada światu dla zgorszenia! Ale te wszystkie zdrady przewyższa zbrodnia spełniana na Przenajświętszem Ciele Jezusowem—owa Komunia św. niegodnie przyjmowana. Pragnąłbym, aby słowa moje jako gromy uderzyły w serca wasze, aby jako błyskawice oświeciły umysły i dały wam poznać, żeście mordercami Boga! Oby słowa moje poruszyły serca zatwardziałe, obyście usłyszeli głos Pana: przyjacielu, doczegoś doszedł! Nowy Judasz przystąpił do Stołu Pańskiego, udawał świętoszka, ze złożonemi rękoma, z głową schyloną, w klęczącej postawie, gotował się na przyjście Pana, obłudnie bił się w piersi, wołając: *Boże, bądź miłościw,* Panie, nie jestem godzien! O zapewne, żeś ty nie godzien zbliżać się do Chrystusa Pana, przyjmować Go do duszy, bo ty nie mieszkanie ale więzienie gotujesz Mu w duszy nieczystej, ty Go katujesz, obnażasz, koroną cierniową opasujesz, przez swe namiętności, nałogi, świętokradzkie spowiedzie! Czegoś się dopuścił, bracie katoliku, niegodnie spożywając Ciało i Krew Pańską? Zdradziłeś Boga, brata, Ojca, Przyjaciela, Dobroczyńcę twego! Na co zasłużyłeś? Najlepszą sam daj odpowiedź! Może powiesz, taki grzech zdarza się ludziom bardzo rzadko, to są tylko wypadki! O nie, ja ci powiem z doświadczenia, taka zdrada zdarza się co dnia w świecie, tego dowodem, że wielu ludzi z trudem zaledwie zdoła się zapędzić do Wielkanocnej spowiedzi, a gdy zważymy jak mało jest poprawy po odbytej spowiedzi, jak ludzie nadal trwają w związkach niedozwolonych przez Kościół, jak nie chcą się wyzbyć nałogów i grzesznych towarzystw, wtedy śmiało powiedzieć możemy, że spowiedzi ich były świętokradzkie, że albo zataili grzechy, albo też nie mieli mocnego postanowienia poprawy. Może Bóg miłościwy uchronił was od takiej zdrady, ale wszyscy jak tu jesteśmy, przyznać musimy, żeśmy mniej lub więcej przeniewierzyli się Chrystusowi, wszyscy staliśmy się winni Krwi Jezusowej. *Zgrzeszyłem, wydawszy Krew sprawiedliwą* [2]). Czy jednak mamy się oddać zwątpieniu? Nigdy.

[2]) Mat. XXVII, 4.

Wprawdzie Krew niewinnie przelana woła do nieba, ale nie o pomstę tylko o łaskę i miłosierdzie Pana! Każdy z nas otrzymać może przebaczenie, jeżeli się ukorzy przed trybunałem Pokuty, szczerze wyzna grzechy, żałuje za nie i pragnie według możności zadosyć uczynić za wyrządzone krzywdy. Korzystajmy, drodzy bracia, z chwil życia łaskawie nam udzielonych, obmyjmy dusze nasze w tej Krwi, którąśmy dotąd znieważali. Dobry Boże, ulituj się nad nami i dopomóż nam do szczerej pokuty! Amen.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Ołtarze w Kaplicach. W kaplicach cmentarnych niewolno odprawiać Mszy św. na ołtarzach umieszczonych na grobach (Klemens XIII. 7 lipca 1766 l. 2,479) lub też obok grobów (21. Kw. 1873. l. 3,294; 12 stycz. 1899 l. 3,944 ad 2-dum i 19 czerwca 1908 in Gallipolitana). Odległość ołtarza od grobów wynosić ma co najmiej trzy łokcie. Ołtarz może być drewniany, lecz osadzony na trwałej podstawie, „et altare ipsum in uno tantum loco stabiliter collocetur".

Rmus Dnus Caietanus Müller, Epis. Gallipolitanus, a Sacra Rituum Congregatione sequentium dubiorum solutionem reverenter expostulavit, nimirum: In sepulcreto civitatis Gallipolitanæ tum confraternitates tum privatæ familiæ habent sua sacella, in quibus cadavera sepeliuntur in loculis. Ad huiusmodi sacella valde exigua sunt et augusta, ita ut vix aliquod eorum habeat quatuor metra leongitudinis, tria vero latitudinis: altaria autem non distant in eis tres cubitos seu unum metrum, a loculis, sed pauca centimetra. Insuper in aliquibus sacellis habetur altare ex ligno confectum cum lapide consecrato infixo in medio mensæ; sed altare mobile est, ita ut ad libitum transferatur de uno in alium locum eiusdem sacelli Quaeritur:

I. Utrum permitti possit Missæ celebratio in istis sacellis, in quibus non habetur praecripta distantia altarium a loculis?

II. Utrum altaria mobilia, sensu exposito, tolerari possint?

Et Sacra etc., respondendum censuit:

Ad I. *Negative*, iuxta decretum n. 3,944 *Romana* 12 Januarii 1899. ad II.

Ad II. *Affirmative,* dummado mensa solidis basibus adheareat et altare ipsum in uno tantum loco stabiliter collocetur.



BIBLIOGRAFIA.

Historye cudownych obrazów Najśw. Maryi Panny w Polsce. Zebrał według autentycznych źródeł *ks. Alojzy Fridrich T. J.* Tom. III. Kraków. 1908 r. Nakładem Towarzystwa Jezusowego.

Nie mało pracy i zachodu kosztowało Autora zebranie dokumentów i rycin odnoszących się do obrazów cudownych Najśw. Maryi Panny w Polsce. Ale była to praca wdzięczna, wykazuje ona historycznie cześć narodu naszego ku Matce Najśw., a jednocześnie zachęca do wdzięczności za opiekę nad nami. Autor podaje historyę obrazów, które obecnie są czczone i nawiedzane przez pielgrzymów w dyecezyi Warszawskiej 20, w Płockiej 18, w Kaliskiej 27, w Kieleckiej 19, w Sandomierskiej 9, w Lubelskiej 10, w Sejneńskiej 5. Ks. Fr. poprzedza prace historycznym poglądem na uroczystości N. Maryi P., mówi o roratach i majowem nabożeństwie. Czcigodny Autor łaskawie nam kiedyś nadesłał krótką wiadomość o niektórych cudownych obrazach, lecz wówczas ze względu na przepisy miejscowe drukować nie można było. Aby odwdzięczyć się autorowi za jego pracę i zachęcić do powtórnej edycyi dewocyjnego dzieła, byłoby rzeczą praktyczną, aby ks. ks. proboszczowie, lub rektorzy kościołów z cudownymi obrazami, sprawdzili historyczne dane, poczynili sprostowania, jeśliby tego zachodziła potrzeba przesłali autorowi. Zapewne każdy Kościół, w którym znajduje się obraz cudowny nabędzie pracę na własność inwentarza kościelnego.

Rozmyślania o cnotach teologicznych przez *ks. A. Chmielowskiego.* Warszawa—Petersburg 1908 r.

Wdzięczny temat obrał sobie Autor, biorąc za rozmyślania do ćwiczeń duchownych cnoty teologiczne, które ściśle się łączą z życiem duchownem, szczególniej kapłańskiem. Rozmyślania odznaczają się treściwością, stąd przedstawiają bogaty materyał do wewnętrznego przetrawienia i ta cecha stanowi szczególniejszą zaletę rzeczonej pracy zasłużonego Autora. Wyjątki z Ojców Kościoła uzupełniają dziełko.

Manuale Calendaristarum seu Memento liturgicum quo utens quilibet saecularis vel regularis sacerdos officium suum recte ordinare peterit. Auctore Dom. *Paulino Joumier.* O. S. B. Paris. Lethielleux.

W łacińskim i francuskim języku zestawił zakonnik benedyktynów klasztoru św. Anny z Kergonanu, o. paulin Joumier, tak zwane Directorium do odmawiania brewiarza i odprawiania Mszy św. Autor podaje wszelkie postanowienia Rubryk i Kongregacyi Rytów, i to w bardzo pokaźnej formie. Tabele i zręczne ułożenie dekretów, czynią jego podręcznik nader użytecznym szczególniej dla tych, którzy nie potrzebują układać całego Directorium, tylko te lub owe zmiany, odpowiednio do zarządzeń dyecezalnych lub zakonnych stosować się muszą.

SPIS RZECZY

zawartych

w dwudziestym pierwszym tomie „Homiletyki“ *)

od m. lipca 1908 r. do m. stycznia 1909 r.

---

*) Wszystkie prace nie oznaczone podpisem w *Spisie rzeczy* są bądź pióra *ks. M. N.* red. „Homiletyki“ bądź przekładami tegoż z języków obcych.

Nauki katechetyczne.

Nauki katechetyczne. *A. Melcher* przełożył *ks. M. N.*

ROZDZIAŁ V. (C. d.)

ROZDZIAŁ VI. **O Sakramentaliach i modlitwie.**

Kazania Katechetyczne.

Katechizm

Kazania i Homilie na niedziele.

Kazania o Kościele Chrystusowym.

Kazania pasyjne.

Kazania na uroczystości tajemnic Pana Jezusa.

Kazania na uroczystości Najśw. Maryi Panny.

Kazania na uroczystości ŚŚ. Pańskich.

Przemówienia przygodne.

Mowy żałobne.

Wiadomości teologiczno pastoralne.

Ascetyka.

Bibliografia.